



## 11. Studencki Festiwal Nauki

str. 10–11

# Europejski Kongres Gospodarczy 2015



1

2



3



4



5



6

1 Od 20 do 22 kwietnia w Katowicach odbywał się VII Europejski Kongres Gospodarczy

2 Prezydent Katowic dr Marcin Krupa, członek Rady Europejskiego Kongresu Gospodarczego 2015

3 W inauguracji Europejskiego Kongresu Gospodarczego uczestniczył prezydent RP Bronisław Komorowski

4 W Międzynarodowym Centrum Kongresowym odbyła się debata „Młodzi liderzy o przyszłości Europy”

5 W debacie uczestniczyli m.in. JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś oraz poseł do Parlamentu Europejskiego prof. zw. dr hab. inż. Jerzy Buzek

6 21 kwietnia w Międzynarodowym Centrum Kongresowym odbyła się sesja pt. „Wodociągi i kanalizacja”, której uczestnikiem był prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk, prorektor UŚ ds. nauki i współpracy z gospodarką



# Polecamy

## ROZMOWA

– W letniej szkole ponad połowę uczestników stanowią stypendyści rządu polskiego. Każdego roku Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego ogłasza konkurs stypendialny, w którym bierzemy udział i jak na razie udaje się nam zdobywać te środki. Stypendia mają charakter wymiany, cudzoziemcy przyjeżdżają do Polski, w tym do Cieszyna, a nasi studenci wyruszają do kraju, skąd pochodzą uczestnicy szkół letnich. W ramach stypendium opłacany jest kurs językowy, cykl seminariów z wiedzy o Polsce, program kulturalny, wycieczki, rekreacja na terenie kampusu, zakwaterowanie, żywienia oraz podręcznik. Zabiegamy o różne inne dotacje.

Rozmowa z dr hab. prof. UŚ Jolantą Tambor, dyrektor Szkoły Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego .....str. 6–7

– Myślę, że musi jeszcze upłynąć sporo czasu, żebyśmy na wszystkie wydarzenia spojrzeli w pełni obiektywnie. Uważam, że pojęcie żołnierze wyklęci powinno zostać rozciągnięte także na walczących w AK i innych formacjach tzw. obozu londyńskiego oraz na tych żołnierzy, którzy po wojnie zostali na Zachodzie, a było ich ponad 100 tysięcy. Pamiętajmy, że poczucia krzywdy, które stało się udziałem wielu walczących i ich potomków, nie wymaże żadne zadośćuczynienie, a fakt, że Polska będąca nominalnie w obozie zwycięzców, realnie wojnę przegrała, był dla nich niewyobrażalną tragedią.

Rozmowa z dr hab. Sylwestrem Fertaczem, kierownikiem Zakładu Historii Najnowszej 1918–1945 w Instytucie Historii UŚ .....str. 18–19

## Z życia wydziałów

Pierwszy krok .....str. 12  
 Święto polonistów .....str. 20  
 Wagary kontrolowane .....str. 22  
 Dopalacze pod lupą bioetyka .....str. 24

## Badania naukowe

Mistrzowie czy naśladowcy .....str. 14–15  
 Gdzie jest moje miejsce? .....str. 16–17

## Felietony

Majowe .....str. 27  
 Upadek drapacza chmur .....str. 27

## Ponadto

Kronika UŚ .....str. 4–5  
 To jest, bracie, POEZJA! .....str. 8–9  
 Tu może wydarzyć się wszystko! .....str. 10–11  
 Zrobiłem i zrozumiałem .....str. 13  
 Od historii do refleksji .....str. 21  
 Rewitalizacja szansą dla polskich miast .....str. 23  
 Wywiad na ulicy Krokodyli .....str. 25  
 „Uniwersytet Przyjazny Rodzinie” .....str. 26  
 Ile człowieka w człowieku? .....str. 28  
 Harmonogram konkursów .....str. 29  
 Wydawnictwo UŚ .....str. 30



## 25-lecie Szkoły Języka i Kultury Polskiej UŚ

str. 6–7

Z bólem i smutkiem  
 przyjęliśmy wiadomość o śmierci

### śp. Wandy Wieczorek

emerytowanego, cenionego pracownika Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego,  
 a następnie Biblioteki Głównej oraz Biblioteki Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego,

Osoby życzliwej i serdecznej,  
 zawsze służącej pomocą i radą,  
 oddanej sprawom Uczelni.

Będzie nam Jej wszystkim brakowało. Cześć Jej Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Przyjaciołom Zmarłej,  
 których ta śmierć najbardziej dotknęła,  
 wyrazy współczucia i żalu

składają,  
 łącząc się w bólu i cierpieniu,

rektor oraz społeczność akademicka  
 Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach



**gazeta**  
 uniwersytecka UŚ

miesięcznik  
 Uniwersytetu  
 Śląskiego  
 w Katowicach

Pismo ukazuje się od 1992 roku za zgodą JM Rektora  
 ISSN 1505-6317

**Okładka:** Akylai Abylkadyr z Kirgistanu, członkini Koła  
 Naukowego Obcokrajowców „Wieża Babel” / Fot. Agnieszka  
 Sikora

**Redaktor naczelna:** Agnieszka Sikora

**Sekretarz redakcji:** Tomasz Płosa

**Współpracownicy:** Agata Hajda, Małgorzata Kłoskowitz,  
 Wojciech Kowalczyk, Agnieszka Nęcka, Maria Szuka,  
 Olga Witek

**Felietoniści:** Stefan Ośliżko, Jacek Kurek

**Korekta:** Katarzyna Wyrwas

**Projekt graficzny:** Łukasz Kliś

**Rysunki:** Marek Głowacki

**Opracowanie wersji internetowej:** Bianka Porębska

**Adres redakcji:**

ul. Bankowa 5, III piętro, pokój nr 6

40-007 Katowice

tel. 32 359 19 64

e-mail: gazeta@us.edu.pl

www.gu.us.edu.pl

**Obsługa poligraficzna:**

Drukarnia Archidiecejalna w Katowicach

40-042 Katowice, ul. Wita Stwosza 11

e-mail: biuro@drukarch.com.pl

www.drukarch.com.pl

**Nakład:** 1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiacji  
 i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się  
 ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.

Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

## JM Rektor UŚ prof. Wiesław Banyś laureatem nagrody GADIF 2015

Przedstawiciele Grupy Ambasad, Delegatur i Instytucji Frankofońskich (GADIF) w Polsce podjęli decyzję o przyznaniu Nagrody GADIF 2015 JM Rektorowi Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr. hab. Wiesławowi Banysiowi za zaangażowanie i promowanie języka francuskiego oraz wartości frankofonii w Polsce. Nagroda została wręczona podczas uroczystej gali „Wieczór smaków frankofonii”, która miała miejsce 20 marca w Ambasadzie Rumunii w Warszawie. Uroczystość została zorganizowana w związku z obchodami Międzynarodowego Dnia Frankofonii. Wydarzenie było zorganizowane we współpracy z Rumuńskim Instytutem Kultury w Warszawie. W skład Grupy Ambasad, Delegatur i Instytucji Frankofońskich w Polsce wchodzi ambasad: Belgii, Kanady, Demokratycznej Republiki Konga, Francji, Wielkiego Księstwa Luksemburga, Maroka, Rumunii, Senegalu, Szwajcarii i Przedstawicielstwo Walonia-Bruksela.

## Nagroda dla Wydawnictwa UŚ

Podczas XXI Wrocławskich Targów Książki Naukowej Wydawnictwu Uniwersytetu Śląskiego przyznano nagrodę w konkursie na najtrafniejszą szatę edytorską książki naukowej. Nagrodę za

projekt typograficzny i projekt okładki uzyskała publikacja zatytułowana *Latająca ryba. Studia o podróżopisarstwie Ignacego Domeyki* napisana przez dr Beatę Mytych-Forajter z Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego. Szatę graficzną książki (okładkę oraz strony tytułowe i działowe) zaprojektowała Anna Krasnodębska-Okreglicka.

## JE Ambasador Włoch gościem Wydziału Filologicznego

1 kwietnia JE Ambasador Włoch dott. Alessandro De Pedys odwiedził Instytut Języków Romańskich i Translatoryki Uniwersytetu Śląskiego w Sosnowcu. Podczas wizyty JE Ambasador spotkał się z JM Rektorem Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr. hab. Wiesławem Banysiem, pracownikami Instytutu i studentami języka włoskiego.

Ambasada Włoch wspiera śląską italianistykę od samego początku jej działalności, przekazując Bibliotece Romaniścycznej dary książkowe, oferując miejsca stypendialne dla studentów i doktorantów oraz delegując lektorów języka włoskiego. W bieżącym roku akademickim oficjalnym lektorem jest mgr Gianna Avallone, która nie tylko angażuje się w sprawy dydaktyczne (zarówno na specjalnościach, których językiem kierunkowym jest język włoski, jak i na tych, na których język włoski jest drugim językiem obcym), ale również wspiera działania na rzecz promocji języka i kultury włoskiej w regionie.

## Wręczenie odznaczeń państwowych oraz Medali Komisji Edukacji Narodowej

9 kwietnia w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych oraz Medali Komisji Edukacji Narodowej pracownikom Uniwersytetu Śląskiego. W uroczystości udział wzięli: JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr. hab. Wiesław Banyś, wojewoda śląski dr inż. Piotr Litwa, prorektor ds. umiędzynarodowienia, współpracy z otoczeniem i promocji dr hab. Mirosław Nakonieczny oraz dy-

rektor Wydziału Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego Magdalena Szewczuk-Szurc. Medalem Złotym za Długoletnią Służbę odznaczeni zostali: dr Bernadeta Bulla, dr hab. prof. UŚ Stanisław Czaja, dr Jagna Karcz, dr hab. Władysław Kryzia, dr hab. Mieczysław Sajewicz, dr hab. prof. UŚ Joanna Sobczyk, dr hab. Urszula Szuścik, dr Danuta Urbańska-Jasik, Maria Walczak, dr hab. prof. UŚ Dobrosława Wężowicz-Ziółkowska, prof. dr hab. Joanna Wilk-Racięska, dr Teresa Wójcik. Medalem Srebrnym za Długoletnią Służbę odznaczeni zostali: mgr Gabriela Łacka, prof. dr hab. Barbara Machura, mgr Urszula Owca, dr Katarzyna Trynda, dr inż. Jarosław Zyguła. Medal Brązowy za Długoletnią Służbę otrzymał dr hab. prof. UŚ Rafał Sitko. Medalami Komisji Edukacji Narodowej zostali odznaczeni: prof. dr hab. Zbigniew Biały, dr hab. prof. UŚ Ryszard Koziółek, dr hab. prof. UŚ Andrzej Łyda, mgr Beata Machulec, dr Beata Oelszlaeger-Kosturek, prof. dr hab. Dariusz Pawelec, prof. dr hab. Barbara Tokarska-Guzik, prof. dr hab. Halina Widła i dr hab. Leszek Wieczorek.

## Otwarcie pierwszego punktu mediacyjnego w polskim sądzie

9 kwietnia w Sądzie Rejonowym Katowice-Zachód otwarto pierwszy punkt mediacyjny w polskim sądzie. W każdy wtorek oraz czwartek dyżury w nim będą pełnić mediatorzy z Ośrodka Mediacji Fundacji Wydziału Prawa i Administracji UŚ. Punkt będzie dostępny dla każdej osoby zainteresowanej mediacjami.

Projekt zakłada współpracę sędziów i mediatorów, a otwarcie punktu mediacyjnego dostarczy nowych narzędzi stosowania prawa: jeżeli prowadzący rozprawę sędzia uzna, iż istnieje możliwość zawarcia ugody między stronami, może zarządzić przerwę w rozprawie i skierować strony na mediację. Zawarta ugoda zostanie zatwierdzona przez sędziego i będzie miała moc wyroku sądowego. Mediacja jest dobrowolna, a założeniem akcji jest wzrost wiedzy społeczeństwa na temat mediacji: na czym polega, ile kosztuje, ile trwa, jak wygląda ugoda i jaka jest procedura po przekazaniu jej do sądu. Jak wynika z doświadczeń pomysłodawców, rosnące zainteresowanie mediacją wynika ze zwiększania świadomości obywateli na jej temat, ale nadal potrzebne jest podejmowanie działań w tym celu.



## Dr hab. prof. UŚ Przemysław Marciniak laureatem prestiżowego stypendium

Dr hab. prof. UŚ Przemysław Marciniak, kierownik Katedry Filologii Klasycznej, otrzymał prestiżowe stypendium Seeger Center for Hellenic Studies (jednostki Princeton University) na dwumiesięczny pobyt badawczy w 2016 roku. Stypendium jest przyznawane badaczom z całego świata zajmującym się kulturą i literaturą grecką od czasów najdawniejszych do współczesnych. Po raz pierwszy wyróżniony został projekt z Polski.

## 11. Studencki Festiwal Nauki

Od 13 do 16 kwietnia odbywał się 11. Studencki Festiwal Nauki. W tym roku Festiwal został zorganizowany wspólnie przez katowickie uczelnie: Uniwersytet Śląski, Śląski Uniwersytet Medyczny, Uniwersytet Ekonomiczny, Wyższą Szkołę Technologii Informatycznych oraz Górnośląską Wyższą Szkołę Handlową im. Wojciecha Korfa. W programie wydarzenia znalazła się m.in. debata rektorska pt. „Czy warto podejmować studia w XXI wieku?”. Tradycyjnie zorganizowano również Jarmark Wiedzy, który w tym roku odbył się na katowickim rynku, oraz wykłady, które prowadzono na katowickim dworcu PKP.

Więcej na str. 10–11

## JM Rektor UŚ członkiem zarządu EUA

16 kwietnia w Belgii odbyło się doroczne posiedzenie Zgromadzenia Ogólnego European University Association (EUA). Podczas obrad przeprowadzono wybory przewodniczącego European University Association oraz pięciu członków zarządu EUA na kadencję 2015–2019. Przewodniczącym EUA został wybrany prof. Rolf Tarach, który sprawowanie funkcji rozpocznie w lipcu 2015 roku i zastąpi prof. Marię Helenę Nazaré. Członkiem zarządu European University Association został JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś.

European University Association (EUA) reprezentuje i wspiera szkoły wyższe w 47 krajach. Stowarzyszenie powstało w 2001 roku w wyniku połączenia dwóch organizacji:

Association of European Universities (CRE) i Confederation of European Union Rectors' Conferences (CEURC). Zarząd EUA składa się z ośmiu obecnych lub byłych rektorów oraz przewodniczącego. Zarząd jest odpowiedzialny za rozwój i program pracy oraz planowanie i realizację działań organizacji. Członkowie zarządu wybierani są na okres czterech lat.

## XII Węgiel Student Film Festival

16 i 17 kwietnia na Uniwersytecie Śląskim odbywał się XII Węgiel Student Film Festival, tradycyjnie organizowany przez studentów Wydziału Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytetu Śląskiego. Ideą Festiwalu jest prezentacja twórczości studentów uczelni filmowych z całego świata, a także wymiana doświadczeń twórczych i integracja szkół. Konfrontacja dokonań filmowych jest dla studentów dobrą okazją do obserwacji techniki i rzemiosła kolegów. Pozwala zostać docenionym przez profesjonalne jury i liczną publiczność.

Jury w składzie: Tomasz Jurkiewicz (przewodniczący), Grzegorz Kowalski, Patrycja Mucha i Andrzej Ramlau przyznało następujące nagrody: grand prix dla filmów *Kac* (reż. Maciej Buchwald) oraz *Lato miłości* (reż. Marcin Filipowicz); nagroda za najlepszą reżyserię dla Kuby Czekaja za film *Rwetes*; nagroda za najlepsze zdjęcia dla Roberta Lisa za film *Zdarzyć się mogło, zdarzyć się musiało*; wyróżnienie dla filmu *Nieprawdopodobnie elastyczny człowiek* (reż. Karolina Specht); wyróżnienie dla filmu *Komm und Spiel* (reż. Daria Belova); wyróżnienie dla filmu *Gliechgewicht* (reż. Bernard Wegner). Nagrodę publiczności otrzymał Kordian Kądziela za film pt. *Larp*. Nagrodą organizatorów uhonorowano Michała Wawrzeckiego za film pt. *Gorzko!* W tegorocznym konkursie brało udział 38 filmów, wyselekcjonowanych spośród ponad 220 zgłoszeń, jakie napłynęły z 12 krajów. W ramach festiwalu odbywały się również warsztaty oraz konsultacje dla kandydatów na studia na Wydziale Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kieślowskiego.

## Europejski Kongres Gospodarczy

Od 20 do 22 kwietnia w Katowicach odbywał się VII Europejski Kongres Gospodarczy. Trzydniowe wydarzenie składało się z debat, spotkań i licznych imprez to-

warzyszących. W wydarzeniu udział wzięło ponad 6 tysięcy gości z Polski i krajów europejskich. Tematyka obejmowała kwestie najbardziej istotne dla rozwoju gospodarczego i społecznego Europy.

20 kwietnia JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś wzięł udział w inauguracji Kongresu oraz w sesji pt. „Młodzi liderzy o przyszłości Europy”. W debacie uczestniczyli również politycy, przedstawiciele biznesu oraz studenci. JM Rektor UŚ uczestniczył także w spotkaniu z komisarzem UE ds. badań, nauki i innowacji Carlosem Moedasem. Była to okazja do spotkania się z przedstawicielami firm oraz instytucji, które wprowadzają innowacyjne rozwiązania na polski rynek.

20 i 21 kwietnia w Kongresie uczestniczył także prorektor ds. nauki i współpracy z gospodarką Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk, który wzięł udział w sesji pt. „Wodociągi i kanalizacja”.

Fotoreportaż na str. 2

## „Świat na wrywki” – kulturowy fanpage UŚ

Ruszył „Świat na wrywki” – nowy fanpage Uniwersytetu Śląskiego. Jest to interesująca propozycja dla wszystkich, którzy interesują się językiem i kulturą polską oraz językami obcymi i innymi kulturami. Na stronie nie brakuje informacji dotyczących mniej znanych lub rzadziej nauczanych języków, jak np.: kazachskiego, bułgarskiego, islandzkiego, gruzińskiego, mongolskiego, ale także używanych przez naszych sąsiadów: czeskiego, słowackiego czy niemieckiego. Prezentując ciekawostki językowe innych krajów, strona pokazuje, że wszystkie języki mogą być fascynujące, pomaga też poszerzyć wiedzę o języku polskim. Na stronie zamieszczane są: ciekawostki językowe, informacje na temat tradycji i nietypowych świąt, a także piosenki i ciekawostki kulinarne z różnych zakątków świata. Strona prowadzona jest przez studentów specjalności publicystyka kulturowa międzynarodowych studiów polskich, podopiecznych Katedry Międzynarodowych Studiów Polskich Uniwersytetu Śląskiego. Opiekunami strony są dr hab. prof. UŚ Jolanta Tambor, dyrektor Szkoły Języka i Kultury Polskiej UŚ, oraz dr hab. prof. UŚ Romuald Cudak, kierownik Katedry Międzynarodowych Studiów Polskich UŚ. Strona dostępna jest pod adresem: [www.facebook.com/pages/Swiat-na-wrywki](http://www.facebook.com/pages/Swiat-na-wrywki). ■

Opracowała  
Agnieszka Nęcka



Rozmowa z dr hab. prof. UŚ Jolantą Tambor, dyrektor Szkoły Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego

# Cieszą się w Cieszynie

## ■ Już wkrótce Szkoła Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego będzie świętować dwudziestopięćciolecie.

– Mówiąc precyzyjnie, w tym roku odbędzie się dwudziesta piąta letnia szkoła, której działalność zainaugurowaliśmy w 1991 roku, ale standardowo liczony jubileusz ćwierćwiecza także jest uzasadniony, ponieważ pracę nad przedsięwzięciem zaczęliśmy w 1990 roku. Prof. dr hab. Tadeusz Sławek, ówczesny prodziekan Wydziału Filologicznego przyszedł do nas, filologów polskich, z listem od niemieckiego małżeństwa, które zwróciło się z pytaniem, czy mogliby uczestniczyć w letniej szkole języka polskiego. Byli zainteresowani Uniwersytetem Śląskim, ponieważ w tym regionie mieli wielu przyjaciół i znajomych. Wtedy takiej szkoły nie było. Profesor, wręczając nam list, stwierdził: *Zróbmy taką szkołę*. I tak się zaczęło. To była jesień 1990 roku. Dyrektorzy Instytutów Języka Polskiego oraz Literatury i Kultury Polskiej (takie wtedy nosiły nazwy) – a byli nimi wówczas niestety nieżyjący już profesorowie Alina Kowalska i Włodzimierz Wójcik – wybrali trzyosobowy zespół, w którego skład weszli profesor Ewa Kosowska, profesor Romuald Cudak i ja. Powierzono nam zadanie zorganizowania letniej szkoły języka polskiego. I tak, w sierpniu następnego roku ruszyła pierwsza edycja, trzytygodniowy kurs języka, literatury i kultury polskiej w Cieszynie.

## ■ Dlaczego właśnie tam?

– Uznaliśmy, że jest to najwłaściwsze miejsce. Piękny kampus, wygodne sale wykładowe, przestronne akademiki, sala gimnastyczna, nowo otwarty kryty basen, obszerna stołówka, idealne warunki do prowadzenia szkoły, o urokach Cieszyna nie wspominając. W pierwszym kursie uczestniczyły zaledwie trzydzieści dwie osoby, ale każdą z nich doskonale pamiętam, z wieloma nadal utrzymujemy kontakt. To był znakomity start, to pierwsze wakacyjne spotkanie wiele nas nauczyło, przede wszystkim przekonaliśmy się, że trzy tygodnie to zdecydowanie za krótki czas, dlatego kolejne edycje wydłużyliśmy już do czterech tygodni. Pojawiły się także pytania, czy moglibyśmy organizować podobne kursy w cza-

sie roku akademickiego. Potrzebowaliśmy kilkunastu miesięcy, aby uruchomić kurs semestralny. Z roku na rok przybywało chętnych.

## ■ Fama głosi, że brakuje miejsc.

– Od ponad dziesięciu lat letnia szkoła wraz z warsztatami polonistycznymi, które łączymy w czasie wakacji, liczy regularnie około stu pięćdziesięciu osób i to jest liczba, której nie chcemy przekraczać, ponieważ tyle jest miejsc zarówno w sali konferencyjnej, stołówce, jak i w trzech wycieczkowych autokarach. Bardzo ważną rolę odgrywa atmosfera i możliwość wzajemnego poznania się, a większe grono byłoby poważną przeszkodą. Nie chcemy tworzyć konglomeratu, w którym nasi słuchacze czuliby się obco i anonimowo. W kursach semestralnych uczestniczy około trzystu osób, dlatego – aby też ich ze sobą zapoznać, dać możliwość nawiązania kontaktów – poza zajęciami lektoratowymi w ciągu roku akademickiego organizujemy trzy, cztery imprezy dodatkowe: są to spotkania wigilijne, wielkanocne, andrzejki, a także święta naszych studentów. W tym roku w marcu studenci z Kazachstanu z Kirgizami i Uzbekami urządzili święto wiosny *Nauryz*, na które zaprosili wszystkich chętnych studentów.

## ■ Szkoła jest płatna, ale wielu studentów może korzystać z różnych ulg.

– W letniej szkole ponad połowę uczestników stanowią stypendyści rządu polskiego. Każdego roku Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego ogłasza konkurs stypendialny, w którym bierzemy udział i jak na razie udaje się nam zdobywać te środki. Stypendia mają charakter wymiany, cudzoziemcy przyjeżdżają do Polski, w tym do Cieszyna, a nasi studenci wyruszają do kraju, skąd pochodzą uczestnicy szkół letnich. W ramach stypendium opłacany jest kurs językowy, cykl seminariów z wiedzy o Polsce, program kulturalny, wycieczki, rekreacja na terenie kampusu, zakwaterowanie, wyżywienie oraz podręcznik. Zabiegamy o różne inne dotacje. Regularnie staramy się o dofinansowanie z Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, która dysponuje środkami na integrację mło-



Foto: Agnieszka Sikora

Dr hab. prof. UŚ Jolanta Tambor

dzieży polskiej i niemieckiej ze środowisk akademickich, występujemy także w konkursie ogłaszanym przez Biuro Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej – Polskie Biuro CEEPUS. Oczywiście mamy także studentów, którzy płacą pełną kwotę za kurs, znalazłszy po prostu informację o szkole w internecie. Aby cena nie musiała być zbyt wysoka, wszędzie tam, gdzie istnieje możliwość dofinansowania takich przedsięwzięć, staramy się o dodatkowe środki, na przykład w samorządach lokalnych. Spotkania ze Śląskiem są nie tylko propozycją edukacyjną, lecz także promocją regionu. Integracja interpersonalna to jeden z podstawowych celów, który sobie stawiamy, ale równie ważne jest integrowanie obcokrajowców z Polską, z regionem, dlatego kładziemy tak duży nacisk na imprezy towarzyszące szkole i warsztatom. Wycieczki do Oświęcimia, w Beskidy, na Jurę Krakowsko-Częstochowską, do Krakowa czy Pszczyny są znakomitą okazją do popularyzowania wiedzy o naszych najcenniejszych zabytkach, historii czy obiektach kultury.

■ **Zajęcia trwają kilka godzin dziennie, ale już po południu cudzoziemcy tracą kontakt z językiem polskim.**

- Staramy się im to uniemożliwić, a przynajmniej znacznie utrudnić. Po obiedzie odbywają się cykle seminariów, a wieczorami spotkania, pokazy filmów, wieczory poetyckie, spektakle teatryku studenckiego. W pokojach nie łączymy Anglików z Amerykanami czy Ukraińców z Białorusinami, aby zmusić ich do porozumiewania się jedynie za pomocą języka polskiego. Miejsca w stołówce także są dokładnie przemyślane.

■ **Tak intensywna nauka przynosi oczekiwane rezultaty?**

- Gdyby ich nie było, nie mielibyśmy tylu chętnych do uczestniczenia w szkole letniej, warsztatach czy całorocznych seminariach. Dobra fama o skuteczności kursu, znakomitej atmosferze i bardzo bogatym programie szybko się roznosi, kandydatów mamy znacznie więcej, niż możemy przyjąć. Są również tacy, którzy chcą tu wracać co rok. Jeden z naszych uczestników, Amerykanin, płacąc za każdy turnus, był już w Cieszynie dziesięć razy. Podobnie nasza była stypendystka rządu polskiego, Ukrainka z Doniecka, która po uzyskaniu Karty Polaka osiedliła się w Cieszynie, każdego roku uczestniczy w inauguracji szkoły letniej, a następnie jako wolna słuchaczka bierze udział w zajęciach lektoratowych i wykładach, mimo że posiada umiejętności językowe na poziomie *native speaker*. Przychodzi, by – jak mówi – słuchać pięknej polszczyzny lektorów i zgłębiać wiedzę o polskich filmach, teatrze, o wybitnych polskich pisarzach i poetach.

■ **Czyli program kursu musi się zmieniać?**

- To oczywiste. Niezmienny pozostaje program kursu intensywnej nauki języka polskiego, natomiast seminarium „Wiedza o Polsce”, program kulturalny czy wycieczki są każdorazowo modyfikowane i dostosowywane do potrzeb grupy. Na przestrzeni ćwierćwiecza wiele się zmieniło, obcokrajowców coraz bardziej interesują nasze przemiany społeczne, polityka, w ankietach ewaluacyjnych pytają o rolę Jana Pawła II w najnowszej historii Polski, o „Solidarność”, Holocaust, mniejszości narodowe, gwary, dialekty... Przyjeżdżają do nas również młodzi pracownicy naukowcy z zagranicznych polonistów, gdzie prowadzą zajęcia i wykłady na temat literatury polskiej – oni chcą nie tylko uczyć się, ale także podpatry-

wać nasze metody pracy. Dla tej grupy prowadzimy przed południem zajęcia językowe, są to szkolenia na poziomie podobnym do programu obowiązującego na filologii polskiej, czyli z kultury języka, stylistyki, retoryki, z redakcji tekstu. To są zwykle dodatkowe grupy, dla których musimy przygotować odrębny program kursu.

■ **I stosować inne metody nauczania...**

- Owszem, ale te zajęcia są niezmiernie inspirujące i nad wyraz przyjemne. Ludzie zajmujący się uczeniem w szkole mają wspólną cechę – są zafascynowani interkulturowością. Podczas pracy z tymi grupami my także dużo korzystamy. Od zagranicznych polonistów zdobywamy wiedzę nie tylko o innych językach, o narodowościowych stereotypach, o etykietce językowej, ale także wiele dowiadujemy się o autostereotypach. Kontakt z nimi dostarcza nam wielu informacji, które są niezbędne podczas przygotowania kolejnych scenariuszy kursów.

■ **Echa cieszyńskich „Wieczorów Narodów” docierają nie tylko do Katowic.**

- To punkt kulminacyjny letniej szkoły, początkowo „Wieczór Narodów” organizowaliśmy w auli uniwersyteckiej, dziesięć lat temu opuściliśmy mury uczelni i wyszliśmy na cieszyński rynek. To się niezwykle spodobało, a co najważniejsze – sprawdziło. Uczestnicy kursu przygotowują program o sobie, w którym prezentują najbardziej charakterystyczne elementy swoich kultur, tańczą, śpiewają, uczą swoich języków, pokazują najpopularniejsze w ich krajach gry, opowiadają o swoich ojczyznach, a imprezę zwykle kończy wspólnie odtąńczony polonez. To swoista podróż po świecie, znakomita zabawa i kopalnia wiedzy o kulturach naszych kursantów.

■ **Z jakich krajów przybywają?**

- Nie sposób wszystkich wymienić. Gościmy kursantów z Brazylii, Chin, Ukrainy, Białorusi, Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii, Kanady, Czech, Hiszpanii, Włoch, Macedonii, Rosji, Serbii, Turcji, USA, Uzbekistanu, Węgier, Japonii, Korei Południowej, Mongolii, Egiptu... Będzie krócej, gdy powiem: ze wszystkich kontynentów.

■ **Każdy jubileusz skłania do podsumowań, ale i do wspomnień. Jak dalece w ciągu tych 25 lat zmodyfikował się projekt wyjściowy?**

- Szkoła wciąż ewoluuje. Zaczynaliśmy od

letniej szkoły, po roku dołączyły do niej kursy całoroczne dla studentów przyjeżdżających w ramach programu Erasmus, zajęcia dla osób, które zamierzają studiować w języku polskim, prowadzimy całoroczny kurs przygotowawczy zlecony nam przez ministerstwo. W 1999 roku uznaliśmy, że nasze doświadczenia pozwalają na uruchomienie Podyplomowych Studiów Kwalifikacyjnych Nauczania Kultury Polskiej i Języka Polskiego jako Obcego, które przygotowują do pracy w kraju i na lektoratach zagranicznych. Nasi absolwenci doskonale odnaleźli się na rynku pracy, otwierają prywatne szkoły języków obcych w kraju i za granicą. Te placówki znakomicie funkcjonują w środowiskach polonijnych. Studia podyplomowe doczekały się wielu edycji zagranicznych, między innymi we Lwowie, w Mińsku, Budapeszcie, Rzymie; w Niemczech organizowane są już po raz szósty. Nie tylko wykładowcy Studiów Podyplomowych, ale także nasi absolwenci prowadzą zajęcia na wielu zagranicznych uniwersytetach, między innymi we Francji, w USA, we Włoszech, na Ukrainie, w Mongolii, Rosji, Czechach, Japonii, Chinach... Współpracujemy także z wieloma szkołami polonijnymi, w których prowadzimy wykłady, lekcje pokazowe, warsztaty. Wiele ośrodków zagranicznych zdobywa we własnym zakresie środki, abyśmy mogli przyjechać do nich z naszymi warsztatami polonistycznymi i lekcjami pokazowymi. Równocześnie kontynuujemy prace badawcze, które koncentrują się między innymi na zagadnieniach dotyczących recepcji literatury polskiej za granicą i metodyce nauczania języka polskiego jako obcego. Nawiązaliśmy kontakty z zagranicznymi ośrodkami polonistycznymi, sławistycznymi, czego owocem są liczne międzynarodowe konferencje naukowe.

■ **Nowatorski program nauczania wymagał zapewne nowych podręczników.**

- To kolejna dziedzina, która znacznie przerosła nasze początkowe wyobrażenia. Bardzo poszerzyła się nasza działalność wydawnicza, poczynając od podręczników do nauczania języka polskiego jako obcego, jak również pomocy dydaktycznych, na przykład kart gramatycznych.

■ **Pozostaje pogratulować jubileuszu i pasji, która towarzyszy wszystkim organizatorom.** ■

Maria Sztuka

26 marca 2015 roku zmarł Tomas Tranströmer, szwedzki poeta, pisarz, tłumacz, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, doktor *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

## To jest, bracie, POEZJA!

– Tomasa Tranströmera poznałem w 1985 roku – wspomina profesor Leonard Neuger z Uniwersytetu Sztokholmskiego. – Z biegiem tych 30 lat stał się moim bliskim przyjacielem. Jego żona Monica także. Teraz powraca w moich myślach w rozbłyskach pamięci; to są takie świetliste punkty niepowiązane ze sobą, często wyzbyte kontekstu, ale wyraziste. Czasem nieme, czasem z dźwięczącym głosem.

Najpierw słyszę głos profesora Larsa Kleberga, mojego ówczesnego szefa na slawistyce sztokholmskiej, w bezbłędnej polszczyźnie: – *Musisz to koniecznie przeczytać, to jest, bracie, POEZJA!* I daję mi tomik Tranströmera. – *Kto to?* – pytam, a Kleberg mówi, że to największy poeta szwedzki. Próbuję czytać, z wielkim trudem, bo szwedzkiego jeszcze się uczę, a poza tym jest to poezja tak bardzo inna od polskiej, tak różna od moich przyzwyczajęń czytelniczych. Ale Kleberg namawia mnie, żebym przetłumaczył te wiersze, bo Tranströmer do niego dzwonił i pytał, czy teraz się do Polski jeździ, bo stan wojenny, Związek Literatów nie działa, PEN Club nie działa, więc... – *Nie jeździ się, więc, Leonie, byłoby dobrze, gdybyś coś z tego przełożył, oczywiście, jeśli odnajdziesz tam coś dla siebie.* Idzie mi jak po grudzie: lapidarność, gęsta metaforyka, metafizyka starannie ukryta, ale wszechobecna. Żadnych ozdób, inteligentnych gier słów, narcystycznych fraz.

Siedzę w moim pokoju na slawistyce, tłumacząc całymi dniami. Musiałem wcześniej skontaktować się z Tranströmerem, bo jego najnowsze wiersze tłumaczę z maszynopisu, zapewne przysłanego mi pocztą, bo internetu jeszcze nie było. Akurat męczę się z obrazem-metaforą: *månshensmaneten självsävar framför oss.* Brzmi to upajająco, mniej więcej tak: *monszensmanetenszelve swewar framföress.* Ba, ale co to jest *maneten*? I w tym momencie słyszę pukanie. Wchodzi wysoki, szczupły mężczyzna i przedstawia się: – *Tranströmer.* Nic dziwnego, że w szkole przezywano go *trana* (żuraw). Ja po szwedzku dukam, a on cierpliwie mi pomaga, odpowiada, tłumaczy. I po kilku minutach jest tak, jakbyśmy znali się całe życie. Pytam o *maneten*, a on wyjmuje pióro i na maszynopisie tego wiersza („Sześć zim” z późniejszego tomu *Żywym i umarłym*) rysuje mi meduzę. Mam do dziś tę kartkę z meduzą. W moim przekładzie ta metafora brzmi: *Świetlista meduza księżyc / wynurza się przed nami.* Musiałem zrezygnować z występującej w oryginale



Foto: Andrzej Makiewicz

Tomas Tranströmer (1931–2015)

poświaty księżyc, bo to ona wynurza się u Tranströmera. Po polsku brzmiałaby manierycznie. Tranströmer jest ciekaw, jak sobie poradziłem z drugą strofą tego samego wiersza. Bo tam *wiatr trzęsie się w swalbardzkiej zbroi*, czyli spitsbergenskiej. Odpowiadam, że jeszcze nie zdecydowałem, ale Svalbard odpada, bo jest to nazwa w Polsce nieznana, a Spitsbergen owszem, ale w tym kontekście brzmi okropnie. – *Zrezygnuj z tego Spitsbergenu – mówi – napisz: W arktycznej zbroi, jeśli po polsku brzmi to naturalnie i dobrze.* I tak zostało.

Jakiś czas potem w tomie *Żywym i umarłym* (*För levande och döda*) napisze mi dedykację, dodając do tytułu: *i ledwo żywym (och halvdöda).*

Rozbłysk następny. Umawiamy się w Uppsali, w „odrobinie wielkiej katedry”. Mamy się tam spotkać i pojechać do Västerås, gdzie mieszka. Zwiedzamy ka-

tedrę: Gustaw Waza, Swedenborg, Anna Jagiellonka i inne niewiele mi mówiące sarkofagi. Wiem, że kiedy przemówię, zacznę wrastać w Szwecję. Potem jedziemy jego autem. Widać, że lubi prowadzić. Opowiada po drodze o każdym zakątku. Zna te okolice i je kocha. Im bliżej Västerås, tym więcej mówi, ukradkiem zerkając na zegarek. Dojeżdżamy. Wyjaśnia, że jesteśmy trochę przed czasem, bo Monica jeszcze nie wróciła z pracy. Jesteśmy w dużej kuchni. Monica już jest. Przygotowuje obiad. Jeszcze nie wiem, że poznałem właśnie ludzi, którzy staną się moimi najbliższymi przyjaciółmi. Oni pewnie też tego nie wiedzą. Później odprowadzają mnie na stację kolejową.

Biblioteka Noblowska. Jesień 1990 roku. Katarzyna Gruber z Tomaszem Jastrunem zorganizowali spotkanie z Poetą. Tłum Polaków. Tranströmer przysłał mi kilka dni wcześniej wiersz „Gondola żałobna”. On czyta oryginał: naturalnie, pięknym, nieco matowym głosem, trochę jakby nucił jakąś niemelodyjną melodię duszy. Potem ja. Niewiele później odbieram telefon od Helen Sigeland z Instytutu Szwedzkiego. Bardzo zła wiadomość: – *Tranströmer miał wylew, wygląda to nie najlepiej.* Pytam, gdzie leży i czy można go odwiedzić.

Stoję na przystanku autobusowym w Slussen. Spotykam przypadkowo Monicę i razem jedziemy do szpitala. Monica jest pielęgniarką, wiedziała od początku, że życie Tomasa wisi na włosku. Wiedziała też, jakie są rokowania. Cała prawa strona jest sparaliżowana. Afazja. Jeśli się szybko nie cofnie, tak już zostanie. Prawie nie rozmawiamy. Tylko w oczach Moniki widzę czarną pustkę. Tranströmer leży w osobnym pokoju. Nie mówi, ale kontakt z nim jest stosunkowo łatwy, nawet ja sobie radzę. Pytamy, czy będzie pisał. Potakuje. I coś pragnie dodać. Zgadujemy... Tak, wiersze będą krótkie. – *Epigram?* – próbujemy zgadnąć. – *Nie!* – *Sentencja?* *Nie!* Monica pyta, czy to jakiś stary gatunek. *Tak!* Wyliczamy znane nam gatunki. Wszystko: – *Nie!* Nagle Monica



wpada na pomysł dziwnego pytania: – *Czy to tradycja europejska? – Nie! – Haiku? –* wykrzykuje Monica. – *Tak!!!* (Ję było łatwiej zgadnąć, bo Tranströmer pisywał już wcześniej haiku). Wydana 1996 roku *Gondola żałobna* zawiera haiku, ale jest ich niewiele, a tomik był prawie gotowy przed wylewem. Ostatni natomiast tom Tranströmera *Wielka zagadka* (2004) w dużej mierze składa się właśnie z haiku. Warto przypomnieć, że poeta zawsze konsekwentnie stosował schemat wersyfikacyjny europejskiej wersji tej strofy. W tłumaczeniach na polski, zgodnie z polską tradycją haiku, takiego schematu nie musi się stosować. Oto piękne haiku z tego ostatniego tomu poety w przekładzie Magdaleny Wasilewskiej-Chmury:

*Morze jest murem.  
Słyszę jak krzyczą mewy –  
machają do nas.*

W 2012 roku opublikowaliśmy z Magdaleną Wasilewską-Chmurą *Wiersze i prozę 1954–2004* w Wydawnictwie a5, wszystkie tomy poety i jego prozę wspomnieniową. Okładkę zaprojektowała Joanna Rusinek. Stoi na niej mewa. Tranströmerom ogromnie się ta okładka spodobała, Monica powiedziała, śmiejąc się z aprobatą: – *Świetnie! Mewa śmieszka*. Bo też Tranströmer, jego dziadek ze strony matki, ich rodzina – wszyscy mieszkali nad morzem, z morza żyli, toteż fauna nadmorska to ich świat najbliższy, dobrze znany, choć nieoswojony. Dla mnie, krakusa, na okładce jest przede wszystkim ptak. No... może jakaś mewa, może rybitwa. Nie rozróżniam. Podobnie jak łódek, statków, barek, żagli, różnych stanów morza itp. – od tej jakże istotnej części Szwecji jestem na zawsze odcięty. Staralem się wierszy Tranströmera mocno osadzonych w takim krajobrazie nie tłumaczyć. W tę Szwecję nigdy nie wrosłem.

Rekonwalescencja nie była pomyślna: paraliż się nie cofnął, mowa nie powróciła. Monica i Tomas zaczęli żyć inaczej: spotykali się z ludźmi, prowadzili dom otwarty, ciepły, pełen humoru, przyjazny. Kontakt z Tomaszem nie był łatwy, ale Monica umiała zgadywać jego myśli, stymulować rozmowy. Traktowali tę nową sytuację z łagodnym humorem. Testowali zresztą, na ile mogą wrócić do tej dawnej normalności. Pierwszym filmem był piękny dokument Joanny Cichockiej-Guli i Jarosława Guli *Portret z komentarzem* (1993). Pierwszym wywiadem, jakiego udzielili Józefowi Baranowi, była rozmowa opublikowana pod tytułem „Jak by się

było dzieckiem” (1994). Pierwszą podróżą zagraniczną była wizyta w Gdańsku na zaproszenie Pawła Huellego i Krystyny Chwin. Spotkanie z poetą prowadził Aleksander Jurewicz. Pamiętam dwie niezwykle sceny. Siedzimy u państwa Adamców. Ich dwie małe córeczki nudzą się chyba, bo napierają na gości, walczą o uwagę. Nagle Monica przygarnia je i... przez długą chwilę z nimi rozmawia, a one z nią. Monica mówi po szwedzku, dziewczynki po polsku. One tego w ogóle nie zauważają. Po chwili tulą się do Tomasa.

I druga scena: idziemy Starówką gdańską i nagle Tomasz zaczyna płakać. Monica pyta, czy coś się stało. Nie, nic się nie stało. Monica rozumie: – *Chciałbyś tym ludziom tyle powiedzieć i nie możesz*. – *Tak. Tak.*

W 1996 roku literacką Nagrodę Nobla otrzymała Wisława Szymborska. Sytuacja była napięta, bo poetka często panikowała, chciała uciekać, walczyła o skrócenie harmonogramu „obowiązkowych” spotkań, w roli osoby publicznej czuła się zdecydowanie źle. I nagle odbieram telefon, chyba od Miki Larsson, attaché kulturalnego w Ambasadzie Szwecji w Warszawie, która Szymborskiej przez cały czas towarzyszyła – okazuje się, że Szymborska zażądała spotkania z Tranströmerem. Mika mówi świetnie po polsku i Polskę kocha, a Szymborską po prostu uwielbiała; pyta mnie, czy mógłbym towarzyszyć poetce podczas wizyty w Västerås. Jedziemy limuzyną spod Ambasady RP w Sztokholmie: Szymborska, Teresa Walas, moja żona Jola i ja. Może ktoś jeszcze, nie pamiętam. Trochę błędzimy po przedmieściach Västerås, ale w końcu dojeżdżamy. Szymborska zmęczona i stremowana, no i głodna. Nie, jadła jej nie brakowało, ale pompa, jak sądzę, odbierała jej chęć do jedzenia. Stajemy niedaleko domu Tranströmerów. Za nami gromada dziennikarzy. Dzwonimy. Monica przejmuje inicjatywę: dziennikarze dostają 5 minut na filmowanie i pytania, a potem już mamy czas dla siebie. Po tych pięciu minutach Szymborska zadaje dwa pytania: czy może zdjąć buty i czy jest coś do jedzenia. Była zupa mięsna. Ja tego nie pamiętałem, ale Monica przypomniła mi to ze wzruszeniem w połowie stycznia 2015 roku. Podczas ostatniej wizyty Tranströmerów w Krakowie w 2012 roku Tomasz poprosił o umożliwienie mu złożenia kwiatów na grobie Szymborskiej.

Dzięki Akademii Szwedzkiej Tranströmerowie przeprowadzili się do Sztokholmu do pięknego mieszkania ze

wspaniałym widokiem. Pierwszymi zagranicznymi gośćmi w tym nowym miejscu byli Czesław Miłosz z małżonką. Miłosz spotykał się z Tranströmerami zawsze, kiedy to było możliwe w Krakowie. Był też jednym z pierwszych tłumaczy poety na język polski. Pamiętam ten lunch w Sztokholmie, pamiętam strzępy rozmów, ale nie będę ich przywoływał. Carol rozmawiała z Monicą o sprawach praktycznych, Miłosz bardzo zmęczony istnym maratonem wykładów, spotkań, wywiadów po prostu starał się odprężyć. Lunch był udany, Monica podała m.in. gołąbki z Norlandii. Dzisiaj to danie należy do rzadkości, za dużo roboty, tym bardziej, że te szwedzkie gołąbki są cieniutkie i smukłe, więc roboty więcej.

Jest początek października roku 2011. Tym razem ja jestem wykończony – Uniwersytet Śląski obsypał mnie wyróżnieniami, co wiązało się z bardzo forsownym harmonogramem. Jakoś to wytrzymałem i szczęśliwy, ale z wyraźną ulgą, wyjechałem do Krakowa. Siedzę jak zwykle w kawiarni Prowincja Nowa. Było gdzieś koło południa. Patrząc przez okno: idzie, ciągnąc za sobą walizeczkę, Anders Bodegård, jeden z moich najbliższych przyjaciół. Macham na niego. Wchodzi. Jest w drodze na dworzec, ponieważ jedzie do Radomia na Festiwal Gombrowiczowski, ale ma jeszcze wolne pół godziny. Powiada: – *Słuchaj, za pięć minut Akademia Szwedzka ogłosi, kto w tym roku dostanie Nobla z literatury*. Mówię: – *Eeee, pewnie jak zwykle Tranströmerowi nie dadzą*. Ale na wszelki wypadek proszę któregoś z wbitych w laptopa studentów, aby pożyczyl go nam na kilka minut. Chwila oczekiwania i mamy werdykt: Tomasz Tranströmer został laureatem literackiej Nagrody Nobla.

Ostatni raz spotkałem się z Tranströmerem w połowie stycznia 2015 roku, u nich w domu. Chcieli mnie pożegnać, bo zdecydowałem, że wrócę do Polski na zawsze. Było wielu przyjaciół: Anders Bodegård, Agneta Pleijel, Marcia i Peter Schubackowie. Agneta opowiadała o swoim dzieciństwie, Monica o niezwykłym pochodzeniu nazwiska Tranströmer, Marcia o swoich przekładach wierszy Tranströmera na portugalski. Peter, wiolonczelista, dyrygent i kompozytor, przyniósł ze sobą wiolonczelę. I przez godzinę grał suity Bacha. To było pożegnanie: Johann Sebastian Bach. ■

Leonard Neuger

Od 13 do 16 kwietnia odbywał się w Katowicach 11. Studencki Festiwal Nauki

# Tu może wydarzyć się wszystko!

11. już edycja wydarzenia przyniosła innowację w postaci przeniesienia najważniejszego wydarzenia Festiwalu, czyli Jarmarku Wiedzy, z deptaku przy ul. Bankowej na katowicki rynek. Wzorem lat ubiegłych naukę promowano także podczas otwartych wykładów na dworcu PKP, a tematem debaty rektorskiej otwierającej SFN uczyniono sens studiowania w dzisiejszych czasach. Festiwal został zorganizowany wspólnie przez katowickie uczelnie: Uniwersytet Śląski, Śląski Uniwersytet Medyczny, Uniwersytet Ekonomiczny, Wyższą Szkołę Technologii Informatycznych oraz Górnośląską Wyższą Szkołę Handlową im. Wojciecha Korfantego.

## Schizofreniczny rozkrok uniwersytetu

– Pytanie, czy warto studiować w XXI wieku, bardzo przypomina mi pytanie, które zadano przed wojną kardynałowi Sapiesze, a mianowicie: „Czy wierzy ksiądz kardynał w Boga?” – mówił dr hab. prof. UŚ Ryszard Koziołek podczas debaty rektorskiej otwierającej Festiwal. – „No wie pan, na moim stanowisku...” – odpowiedział duchowny. Dla mnie to oczywiście pytanie retoryczne, ale z racji piastowanej funkcji zaświadczam całym sobą, że studiować warto – przekonywał prorektor UŚ ds. kształcenia i studentów, który stwierdził również, że sami studenci nie do końca mogą odpowiedzieć na to pytanie. – A to dlatego, iż z wartości wykształcenia zdajemy sobie sprawę dopiero po wielu latach. Ktoś kiedyś porównał to do gasnącej gwiazdy, która wybuchła dawno temu, ale jej światło dociera do nas dopiero teraz.

Wyjściowego zagadnienia – zdaniem prorektora Koziołka – nie można też przeformułować na pytanie: „Co studiować?”, ponieważ istnieją szczegółowe rankingi, po jakich kierunkach znajduje się prace

łatwiej, a po jakich trudniej, nie ulega natomiast wątpliwości, że studia pomagają w znalezieniu zatrudnienia. – Najnowsze dane potwierdzają, że liczba bezrobotnych wśród osób ze specjalistycznym wykształceniem zawodowym jest znacznie większa niż wśród absolwentów uczelni wyższych – zaznaczył prorektor. Prof. Koziołek postulował zatem, żeby zastanowić się, jak czerpać ze studiów uniwersyteckich. Problemem, na który zwrócił uwagę w pierwszej kolejności, jest „schizofreniczny rozkrok uniwersytetu” pomiędzy dzisiejszymi uwarunkowaniami rynkowymi a dawną ideą zdobywania wiedzy dla niej samej.

– Już w starożytnej Grecji zdefiniowano postawę człowieka wobec wiedzy: premiuje się bezinteresowną postawę pytającą o to, jak działa świat. Proszę zauważyć, że tego nie poprzedzają pytania: Czy to mi się opłaca? Co z tego będę miał? I ta postawa szacunku wobec wiedzy oraz jej pragnienia leży u podstaw uniwersytetu – opisywał prof. Koziołek.

W tej samej jednak antycznej Grecji żyli ludzie, którzy uważali, że wiedza i pewne umiejętności mogą być przedmiotem świad-



Foto: Monika Jodłowska

↑ Dr hab. prof. UŚ Ryszard Koziołek, prorektor ds. kształcenia i studentów podczas debaty rektorskiej

czenia usług – tak zrodził się ruch sofistów.

– Opisany w kilku dialogach, między innymi w *Gorgiaszu*, spór Sokratesa z sofistami jest konfliktem założycielskim dla europejskiej tradycji myślenia o kształceniu – podnosił prof. Koziołek, który nie opowiada się po żadnej ze stron. – Wolałbym, żeby obie strony były w zwarcu. Wiadomo, że nie da się dzisiaj prowadzić uniwersytetu bez pieniędzy. Zwarcie powoduje, że uniwersytet jest żywy. Nie pozwala nam ani zastępnąć w postawie takiego „pięknoduchostwa” czy takiej czystej nauki, która nie pyta o związki z rzeczywistością, ani ześlizgnąć się w bezduszny pragmatyzm, mówiący: tylko te studia są coś warte, które przynoszą zatrudnienie i kasę – stwierdził prorektor ds. kształcenia i studentów.

Podczas debaty poruszono również kwestię miejsc polskich uczelni wyższych na Liście Szanghajskiej. Uniwersytety Jagielloński i Warszawski plasują się w czwartej setce tego rankingu.

– Jeśli Uniwersytet Stanforda, jeden z członków tzw. Ligi Bluszczowej, skupiającej najważniejsze amerykańskie uczelnie, dysponuje budżetem większym niż całe



Foto: Agnieszka Sikora

↑ 14 kwietnia na katowickim rynku odbywał się Jarmark Wiedzy zorganizowany w ramach 11. Studenckiego Festiwalu Nauki



polskie szkolnictwo wyższe, to o czym my mówimy? – pytał prof. dr hab. Krzysztof Szafflarski, rektor Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej. – Składają się na to środki własne, dotacje stanowe, rządowe, wpłaty prywatnych donatorów. Oni mogą realizować fantastyczne programy badawcze, zwłaszcza w dziedzinach wymagających ogromnych nakładów finansowych, czyli w chemii i fizyce, w których potrzebny jest drogi, specjalistyczny sprzęt. A to właśnie według takich wskaźników sporządzana jest Lista Szanghajska – wyjaśniał prof. Szafflarski, przytaczając także relacje swoich magistrantów, którzy na studia doktoranckie wyjechali na jedną z renomowanych brytyjskich uczelni: – „Panie profesorze”, mówili, „tamtejsze studia doktoranckie odpowiadają poziomem – w najlepszym wypadku – naszym studiom magisterskim, ale też nie do końca”. Proszę mi wierzyć – mamy fantastycznych naukowców, którzy robią zawrotną karierę w miejscach, gdzie odbywają staże czy stypendia. Nam w Polsce brakuje tylko pieniędzy – przekonywał rektor GWSH.

– Rzecz jasna, każdy chciałby być na Liście Szanghajskiej. Trzeba mieć albo czas, przez który rozumiem tradycję i wielowiekowe budowanie własnej marki, albo pieniądze, i to szybko. Tak działają uniwersytety w Arabii Saudyjskiej czy Jemenie: ściągają najlepszych profesorów czy noblistów, kupują całe pakiety kształcenia amerykańskich uniwersytetów, implementują całe programy – wyliczał prof. Koziółek, który mimo wszystko jest optymistą, jeśli chodzi o dalsze losy Uniwersytetu Śląskiego.

– Jesteśmy młodym uniwersytetem, ale pieniędzy na naukę jest coraz więcej. Studia



Foto: Agnieszka Sikora

↑ Stoisko Studenckiego Koła Animatorów Kultury

generują w swoim otoczeniu społeczno-gospodarczym pierwsze miejsca zatrudnienia, a Śląsk jest ogromnym rynkiem pracy, jednym z najlepszych w Polsce, a będzie jeszcze lepiej. To jest region skazany na sukces. Ponadto studenci przyjeżdżają z Erasmusa i mówią: tam jest porównywalnie albo gorzej. Ja jestem zachwycony potencjalnością uniwersytetu, tu się może wydarzyć wszystko! – podsumował rektor ds. kształcenia i studentów.

### Targowanie wiedzą na rynku

Umiejscowienie Jarmarku Wiedzy na katowickim rynku sprawiło, że studenckie koła naukowe mogły zaprezentować swoją działalnością większemu gronu odbiorców. Pasjami i zainteresowaniami dzieliło się

prawie 30 kół naukowych, wśród których oprócz tych działających pod egidą Uniwersytetu Śląskiego znalazły się również koła ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego oraz Koło Naukowe Gier Komputerowych z Wyższej Szkoły Technologii Informatycznych w Katowicach. Przedstawiciele Koła Naukowego Pasjonatów Informatyki prezentowali skonstruowane przez siebie roboty, członkowie Koła Naukowego Drzeworytników i Linorytników DEHA pokazywali, jak wykonać linoryt, Studenckie Koło Naukowe Historyków Sztuki przygotowało pokaz sukien historycznych oraz strojów wykonanych z surowców wtórnych, w namiocie Studenckiego Koła Naukowego Językoznawców można było m.in. poznać znaczenie swojego imienia, na stoisku Koła Naukowego Mineralogów „Heliodor” czekała na odwiedzających wystawa kamieni i minerałów, przedstawiciele Studenckiego Koła Naukowego Historyków zachęcali do przymierzenia historycznych strojów oraz prezentowali zbroje i broń, zaś studenci z Koła Naukowego Chemików i Fizyków przygotowali wiele ciekawych eksperymentów. Po raz kolejny sporą popularnością cieszyła się nietypowa gastronomia serwowana przez Koło Naukowe Zoologów „Faunatyicy” – w tym roku częstowano zwiedzających smażoną szarańczą, którą można było spożyć w czekoladzie lub z pieprzem.

W części artystycznej wystąpili m.in. duet wokalnie-instrumentalny z Wydziału Artystycznego UŚ w Cieszynie oraz Cieszyńska Orkiestra Dęta Uniwersytetu Śląskiego pod dyrekcją Karola Pyki. ■

*Tomasz Płosa*



Foto: Agnieszka Sikora

↑ Eksperymenty pod namiotem Koła Naukowego „Piranie” i Koła Naukowego „Wakans”

17 kwietnia w auli Wydziału Informatyki i Nauki o Materiałach w Sosnowcu odbyła się uroczystość wręczenia nagród i wyróżnień finalistom XIX Konkursu Wiedzy Technicznej

# Pierwszy krok

**Celem konkursu jest promowanie przedmiotów matematyczno-przyrodniczych i technicznych wśród uczniów szkół ponadgimnazjalnych i rozbudzanie w nich zainteresowań otaczającym światem. W przyszłości może się to przyczynić do dobrego wykształcenia nowej kadry technicznej, na którą wciąż rośnie zapotrzebowanie nie tylko na krajowym rynku pracy. Konkurs Wiedzy Technicznej to również znakomity sposób dotarcia do szerokich rzesz młodzieży stojącej przed wyborem dalszego kierunku kształcenia i wyboru studiów.**

Patronami tegorocznej edycji Konkursu i fundatorami nagród było wierne grono przyjaciół i sympatyków tej cyklicznej imprezy, na czele z JM Rektorem Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesławem Banysiem oraz prezydentami – Sosnowca Arkadiuszem Chęcińskim, Dąbrowy Górniczej – Zbigniewem Podrazą, i Będzina – Łukaszem Komoniewskim. Do grona patronów Konkursu należy zaliczyć również Tadeusza Koczkowskiego, prezesa Krajowego Stowarzyszenia Ochrony Informacji Niejawnych, od lat wspierającego działania organizatorów, oraz członków Komisji Bezpieczeństwa Biznesu funkcjonującej przy Regionalnej Izbie Gospodarczej w Katowicach.

Laureatem pierwszej nagrody został Wojciech Wdowik, uczeń IV LO im. S. Staszica w Sosnowcu. Na drugim miejscu uplasował się Tomasz Golis z Zespołu Szkół Łączności w Gliwicach. Janusz Mikłuszka z IV LO im. S. Staszica w Sosnowcu zajął III miejsce. Kolejne miejsca zajęli: Wojciech Magierowski ze Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych

w Katowicach i Maciej Kleszcz z sosnowieckiego Zespołu Szkół Elektronicznych i Informatycznych oraz Jakub Kuś z IV LO im. S. Staszica w Sosnowcu.

Wydziałowa Komisja Konkursowa postanowiła przyznać trzy wyróżnienia następującym uczniom: Rafałowi Szczepankowi i Dominikowi Skowronowi z Technikum nr 4 w Bytomiu, a także Marcinowi Dudale z I LO im. M. Kopernika w Będzinie. Nagrodę specjalną ufundowaną przez posła na Sejm RP Jarosława Pięć otrzymała Karina Kędzia z II LO im. S. Żeromskiego w Dąbrowie Górniczej, która uzyskała najwyższą liczbę punktów wśród startujących w konkursie dziewcząt. Drobnymi upominkami i gadżetami uniwersyteckimi obdarowano uczniów z Zespołu Szkół Technicznych w Cieszynie, którzy wzięli udział w Konkursie Wiedzy Technicznej po raz pierwszy.

Dzięki wsparciu finansowemu organizacji ZNP przy Uniwersytecie Śląskim upominki wręczono również nauczycielom: mgr Ewie Chałupskiej, nauczycielce fizyki z IV LO im. S. Staszica w Sosnowcu,



Foto: Agnieszka Sikora

↑ Wojciech Wdowik, uczeń IV LO im. S. Staszica w Sosnowcu, laureat pierwszego miejsca w finale XIX Konkursu Wiedzy Technicznej

i mgr. Arturowi Trepce, nauczycielowi informatyki z I LO w Olkuszu, a jednocześnie absolwentowi kierunku wychowanie techniczne, który przez wiele lat funkcjonował na Wydziale Techniki UŚ. Wymienieni nauczyciele mogą poszczycić się faktem, że laureatami XIX KWT zostali wszyscy trzej uczniowie reprezentujący ich szkoły.

Organizatorzy Konkursu Wiedzy Technicznej głęboko wierzą, że wiedza i doświadczenie, które młodzież zdobyła podczas przygotowań do udziału w konkursowych zmaganiach, zaowocują dobrymi rezultatami w nauce, będą przydatne w ich przyszłej pracy zawodowej, a być może staną się nawet startem do rozpoczęcia kariery naukowej. Na pewno konkurs to pierwszy krok, który, jak wiadomo, zawsze jest najtrudniejszy. ■



Foto: Agnieszka Sikora

↑ Uroczystość wręczenia nagród i wyróżnień w XIX Konkursie Wiedzy Technicznej odbyła się w auli Wydziału Informatyki i Nauki o Materiałach w Sosnowcu

*Iwona Kantorysińska  
Jan Ilczuk*



25 lutego w Instytucie Fizyki UŚ odbyło się spotkanie członków i sympatyków katowickiego oddziału Polskiego Towarzystwa Fizycznego

## Zrobiłem i zrozumiałem

Co łączy znane przysłowie *Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie* z III zasadą dynamiki Newtona? Kiedy wytwarza się napięcie krokowe? Czy w fizyce obowiązuje zasada demokracji? To tylko kilka pytań, na które odpowiadał dr Jerzy Jarosz z Pracowni Dydaktyki Fizyki podczas konwersatorium zorganizowanego przez katowicki oddział Polskiego Towarzystwa Fizycznego. Wykład skierowany był przede wszystkim do nauczycieli przedmiotów ścisłych i dotyczył roli oraz miejsca eksperymentu w procesie dydaktycznym.

Kiedy George Johnson, dziennikarz naukowy „The New York Times”, opublikował książkę z opisem dziesięciu najpiękniejszych eksperymentów w fizyce (*The Ten Most Beautiful Experiments*), pierwsze miejsce zostało przyznane Erastotenesowi, który w III w. p.n.e. dokonał pomiaru obwodu Ziemi. O ile jednak w nauce eksperyment dostarcza przesłanek do formułowania hipotez oraz pozwala weryfikować prawa otrzymane w ramach fizyki teoretycznej, o tyle w dydaktyce umożliwia przede wszystkim obserwację przebiegu zjawisk omawianych podczas lekcji.

Dr Jerzy Jarosz przekonywał nauczycieli do korzystania z tej formy przekazywania wiedzy, która nie tylko sprawia, że lekcje są bardziej atrakcyjne, lecz również pozwala silniej koncentrować uwagę uczniów na omawianym temacie.

– Eksperyment dydaktyczny może być niezwykle inspirujący. Powinien budzić pozytywne emocje, zaskakiwać, ale także wyjaśniać. W tym kontekście mówimy o dwóch efektach: *wow* i *aha* – tłumaczył dr Jarosz. – Efekt *wow* to przede wszystkim zaskoczenie: *Nie spodziewam się takiego rezultatu, jest on wbrew moim oczekiwaniom*, efekt *aha* oznacza natomiast zrozumienie: *Policzyłem, zmierzyłem, zobaczyłem – wiem, o co chodzi*. Jest on może mniej efektowny, ale też ważniejszy w przekazywaniu wiedzy – przekonywał fizyk. Niejako potwierdzeniem słów dr. Jarosza była towarzysząca mu myśl Konfucjusza: *Usłyszałem i zapomniałem, zobaczyłem i zapamiętałem, zrobiłem i zrozumiałem*.

Dydaktyczny eksperyment musi być przede wszystkim zaplanowany. Pozwala wprowadzać pojęcia i definicje, rozszerza percepcję, umożliwia modelowanie rzeczywistości. Uczestnicy spotkania na własne oczy przekonali się o roli eksperymentu w poznawaniu skomplikowanych praw fizyki. Podczas wykładu nie tylko zademonstrowane zostały przykładowe doświadczenia, lecz również publiczność



Foto: Agnieszka Słota

**↑** Zagadka dr. Jerzego Jarosza: Na podstawie znajdują się trzy palące się świeczki o różnej wysokości. Dr Jarosz nakłada szczytny kłosz. Która z odpowiedzi jest prawdziwa i dlaczego: a) najpierw zgaśnie świeczka najniższa; b) najpierw zgaśnie świeczka najwyższa; c) wszystkie świeczki zgasną jednocześnie. Odpowiedź pod artykułem

mogła sprawdzić swoją wiedzę, a w ostateczności także własną intuicję. Uczestnicy konwersatorium otrzymali specjalne piloty oraz zadania eksperymentalne do rozwiązania, następnie odbywało się głosowanie. Niestety w fizyce nie obowiązują zasady demokracji, dlatego zdarzało się, że przewidywania większości zgromadzonych słuchaczy były błędne. Ostatecznie, jeśli brakło wiedzy i zawiodła intuicja, zamiast efektu *aha* otrzymywaliśmy efekt *wow* – także cenny z punktu widzenia sprawnego dydaktyka.

Najwięcej emocji wzbudził eksperyment, dzięki któremu naocznie przeko-

naliśmy się, dlaczego nie warto stać pod drzewem podczas burzy. Na specjalnej tablicy umożliwiającej wyładowania elektryczne znalazły się kształty ludzi, domu, zwierząt i roślin. Po przyłożeniu odpowiedniego napięcia można było obserwować miejsca, w które uderzał piorun. Zdecydowanie najczęściej razy trafił w wysokie drzewo, pod którym stała krowa – widać było, jak w iskierniku umieszczonym w jej tułowiu przeskakują iskry. Jak wyjaśnił dr Jarosz, był to efekt napięcia krokowego ( $U_k$ ), wynikającego z dużej różnicy potencjałów pomiędzy punktami (między przednią i tylną parą nóg zwierzęcia) położonymi w pobliżu drzewa, w które trafił piorun.

Bardzo ważne jest również samodzielne formułowanie wniosków przez uczniów.

– Możemy podpowiadać różne rozwiązania. W przypadku III zasady dynamiki Newtona mamy do dyspozycji opisową definicję: *Jeśli ciało A działa na ciało B siłą  $F_{AB}$ , to ciało B działa na ciało A siłą  $F_{BA}$  o takiej samej wartości i kierunku, jak siła  $F_{AB}$ , lecz o przeciwnym zwrocie*. O wiele łatwiej zapisać ją jednak w formie wzoru:  $F_{AB} = -F_{BA}$ , a najlepszym rozwiązaniem są skróty myślowe, na przykład: *Każda akcja wywołuje reakcję* bądź *Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie*, ale tylko wtedy, gdy treść prawa jest nam już znana – wyjaśniał fizyk.

Aby nasi czytelnicy również mogli sprawdzić swoją wiedzę (bądź intuicję), zachęcamy do rozwiązania jednego z zadań przygotowanych przed dr. Jerzego Jarosza. Wystarczy spojrzeć na zdjęcie, pod którym sformułowane zostało pytanie. Redakcja życzy powodzenia! ■

Małgorzata Kłoskiewicz

**Odpowiedź:** b). Palące się świeczki zużywają tlen. Pozostają-  
cy gorący dwutlenek węgla ma mniejszą gęstość niż powietrze, dlatego zbiera się u szczytu kłosa, gasząc najwyższą świeczkę.

Projekt badawczy pt. „Historia intelektualna dwunastowiecznego Bizancjum – przejście i przekształcenie literatury antycznej”

# Mistrzowie czy naśladowcy

Wiek XII w burzliwych dziejach Bizancjum stanowi okres szczególny, imperium mimo toczących się wojen cieszyło się względnie stabilną sytuacją ekonomiczną i społeczną. Jednym z efektów tej stabilizacji był niezwykle rozkwit literatury, której twórcy na niespotykaną dotąd skalę sięgnęli po antyczne (czyli starogreckie) wzory, niejednokrotnie odtwarzając zapomniane już gatunki literackie.

Dr hab. prof. UŚ Przemysław Marciniak, kierownik Katedry Filologii Klasycznej, tematem kultury Bizancjum interesuje się od dawna. W kręgu jego badań naukowych znajduje się: literatura bizantyńska (XI–XV wieku), literatura satyryczna i humorystyczna w Cesarstwie Wschodniorzymskim oraz recepcja Bizancjum w czasach późniejszych. Doświadczenie zdobył jako wykładowca literatury bizantyńskiej w Institute of Byzantine Studies w Queen’s University Belfast, był także, między innymi, stypendystą Akademii Brytyjskiej, Maison des Sciences de l’Homme w Paryżu, Fundacji Humboldta oraz Swedish Collegium for Advanced Study. Liczne podróże profesora Marciniaka sprzyjały nawiązywaniu ważnych kontaktów. Dzięki wymianie poglądów z bizantynistami z różnych światowych ośrodków badawczych zrodził się pomysł, aby uważniej przyjrzeć się literaturze bizantyńskiej w XII wieku. Najpierw udało się uzyskać mały, później większy grant na badania, który pozwolił na zbudowanie zespołu i zakup książek.

W czerwcu 2013 roku, w ogłoszonym przez Narodowe Centrum Nauki konkursie *Sonata bis 3*, projekt autorstwa profesora Marciniaka zatytułowany „Historia intelektualna dwunastowiecznego Bizancjum – przejście i przekształcenie literatury antycznej” zajął jedną z najwyższych lokat i uzyskał dofinansowanie, dzięki któremu stworzony zespół będzie przez pięć lat trwania programu badać historię intelektualną dwunastowiecznego Bizancjum.

Dlaczego w kilkusetletniej historii Cesarstwa Wschodniorzymskiego wiek XII zasługuje na szczególną uwagę? Tym, co najbardziej zafascynowało autora pomysłu w tym okresie, jest sposób przetwarzania antyku na różnych poziomach, powrót do spuścizny kulturalnej starożytnych Greków. Realia współczesne bizantyńskim pisarzom ubrane w antyczne formy ożyły w oryginalny i niepowtarzalny sposób, oddając klimat ówczesnej rzeczywistości.



Foto: Archiwum P. Marciniaka

Dr hab. prof. UŚ Przemysław Marciniak

– W mojej dotychczasowej pracy naukowej wiele uwagi poświęciłem badaniom literatury, której wyróżnikiem było bizantyńskie poczucie humoru – wyjaśnia profesor Marciniak. – Moim ulubionym pisarzem jest Teodor Prodrornos. Połączone granty uzyskane z Alexander von Humboldt Stiftung oraz grant badawczy NCN pozwoliły na przetłumaczenie i nowe wydanie *Bion praxis (Wyprzedaż życiorysów)* Teodora Prodrornos oraz anonimowej dwunastowiecznej satyry *Timarion*. Współautorką tłumaczenia *Timariona* jest doktorantka z naszej Katedry, mgr Katarzyna Warcaba. Przekład ukazał się w Wydawnictwie Uniwersytetu Śląskiego.

Teodor Prodrornos pisał niemal o wszystkim, wzorując się na literaturze antycznej. Spod jego pióra wyszły satyry, parodie, poemat dydaktyczny, traktaty filozoficzne, a także obszerny zbiór epigramatów dworskich, okolicznościowych i religijnych. To za sprawą tego właśnie poety w Bizancjum odrodził się antyczny romans sofistyczny. Źródłem fascynacji profesora Marciniaka twórczością tego poety i filozofa była także profesja, którą się parał – był nie tylko nadwornym poetą, ale także nauczycielem.

– Nie można analizować wieku XII bez Teodora Prodrornos – podsumowuje profesor Marciniak – jego znakomita znajomość literatury starożytnej jest także kluczem do odczytywania tekstów innych twórców. To chyba jeden z niewielu okresów w dziejach cywilizacji, kiedy warunkiem awansu społecznego, zdobycia prestiżowych stanowisk w administracji państwowej, było posiadanie wykształcenia, które dzisiaj odpowiadałoby ukończeniu studiów filologii klasycznej. To jedyny czas w historii świata, kiedy bycie filologiem klasycznym gwarantowało sukces finansowy – dodaje z uśmiechem profesor Marciniak.

W XII wieku odtworzone zostają starożytne gatunki literackie – powieści, dramaty. Badania bizantynistów przypominają czasami pracę odkrywców. Bywa, że teksty niegdyś uznane za starogreckie po wnikliwej analizie okazują się znacznie późniejsze, a ich autorami są właśnie bizantyńscy twórcy. Naukowcy zajmujący się tą wąską dziedziną to nieliczna grupa specjalistów. W ubiegłych wiekach fachowcy od literatury bizantyńskiej traktowali przedmiot swoich badań beznamietnie i oschle, jak czynił to m.in. jeden z największych autorytetów w tej dziedzinie, brytyjski historyk Cyril Mango, stwierdzając, że to nie jest literatura ciekawa, a zatem nie zasługuje na głębszą lekturę. Wielu uczonych zarzucało bizantyńskim pisarzom brak kreatywności, a ich teksty były traktowane jako mniej lub bardziej udane naśladownictwo. Je-



den z dwunastowiecznych retorów mówił o pisarzach, że chodzą po grobach starożytnych autorów, rabują ich, składają nowe wersy i przedstawiają je jako swoje. Tak surowa i jednoznaczna ocena wynikała zapewne z niechęci zgłębiania tekstów, które z góry uznano za kopię antyku.

W Polsce przez długie lata jedynym znaczącym bizantynistą literaturoznawcą pozostawał profesor Oktawiusz Jurewicz z Uniwersytetu Warszawskiego, niestety nie było chętnych do kontynuowania badań tego znakomitego uczonego. Prace naukowe katowickich filologów starają się, w skromnym choćby stopniu, wypełnić powstałą lukę, co, jak mają nadzieję, cieszy przebywającego już na emeryturze autora *Historii literatury bizantyńskiej*.

– Na przestrzeni kilku ostatnich dekad wiele się zmieniło w percepcji tej literatury – przekonuje profesor Marciniak. – Ogólnoświatową tendencją w studiach nad literacką spuścizną Bizancjum stało się dokładne, analityczne powtórne jej czytanie i zgłębianie na wszystkich poziomach, dotychczas pomijanych.

Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że obecnie pojawili się badacze, którzy pasjonują się tym, co robią. Mają swoich ulubionych pisarzy, ulubione okresy. To, zdaniem profesora Marciniaka, otwiera nowe możliwości interpretacyjne, pozwala na głębsze i bardziej zbliżone do rzeczywistych opracowania.

Praca nad kulturą, która już nie istnieje, językiem, którego nie sposób jednoznacznie zrozumieć, jest szczególnie trudnym zadaniem. Dla pasjonatów jednak jest

wyjątkowym i inspirującym wyzwaniem. Czytanie oryginalnych tekstów nastrocza wiele problemów, brakuje żywego *native speaker*, który mógłby rozwiązać językowe wątpliwości. Badacze bazują na różnego rodzaju świadectwach, stąd tak wiele różnic w krążących po świecie tłumaczeniach. Częstość naukowcy pracują na tekstach, które nie są wydane, muszą sięgnąć do źródeł, czyli do manuskryptów.

Prof. P. Marciniak jest kierownikiem projektu, w jego zespole pracuje także troje zatrudnionych w Katedrze asystentów zajmujących się literaturą bizantyńską. W drodze konkursu dołączył do projektu doktor Nikolaos Zagklas, absolwent Oxfordu i Uniwersytetu Wiedeńskiego.

– Przystąpienie do naszego zespołu tak znakomitego specjalisty jest wielce wymowne – podkreśla prof. Marciniak – świadczy bowiem o dostrzeżeniu śląskiego ośrodka badań.

Katowice stały się najważniejszym w Polsce ośrodkiem badającym literaturę bizantyńską. – Polscy filolodzy klasycyści – zapewnia prof. Marciniak – wykazują wielkie zrozumienie dla wszystkich, którzy chcą zajmować się bizantynistyką, mogą to potwierdzić własnym przykładem. Wszędzie spotykaliśmy się z niezmierną otwartością, sympatią i poparciem. W organizowanych przez Katedrę Filologii Klasycznej Uniwersytetu Śląskiego konferencjach ogólnopolskich i międzynarodowych uczestniczą znakomici specjaliści z różnych stron świata. Cieszy nas także pomoc i niezwykle życzliwe wsparcie, które okazują nam pracownicy Działu Nauki, Współpracy z Zagranicą czy Działu Kadr. Ta życzliwość bardzo ułatwia realizację często skomplikowanych pomysłów.

Co zmieniło się w percepcji dzieł bizantyńskich twórców? Wprawdzie uczeni przyznają nadal, że króluje w ich utworach naśladownictwo antyku, ale dostrzeżono bogactwo nowatorskich i kreatywnych elementów. Sięgając po tradycyjne formy, pisarze modyfikowali i dostosowywali je do własnych potrzeb, zmieniali, adaptując do swoich czasów. Wyrażali w nich swoje obawy, swoje lęki, eksponowali to, co ich śmieszyło.

– To fascynujący wiek i porywająca literatura, mnóstwo się w niej dzieje – zapewnia prof. Marciniak. Mamy tam myszy mówiące cytatami z Homera, niechcianą wyprawę w zaświaty, multum fantastycznych tekstów. Wiele z nich czeka na tłumaczenie, a są i takie, które wymagają nowych opracowań wydobywających ich utajone dotąd walory.

Mistrzostwo autorów XII-wiecznego Bizancjum polega między innymi na tym, że na pierwszy rzut oka tekst niczym nie różni się od utworów starogreckich, był bowiem napisany dialektem attyckim, dlatego wiele utworów bizantyńskich w XIX wieku mylnie przypisywano antycznym autorom, a dopiero wnikliwa analiza odkryła pozorność tej tezy. W znakomicie imitujące starożytne formy, na przykład satyrę, wpisane zostały w mistrzowski sposób współczesne autorom treści.

Praca nad literaturą bizantyńską wymaga powrotu do tekstów opracowanych przed laty, wiele z nich opatrzone krótką recenzją stwierdzającą, że nie zawierają niczego godnego zainteresowania. Tymczasem podczas powtórnej analizy dopatrzone są w nich niezwykłych i ciekawych konstrukcji.

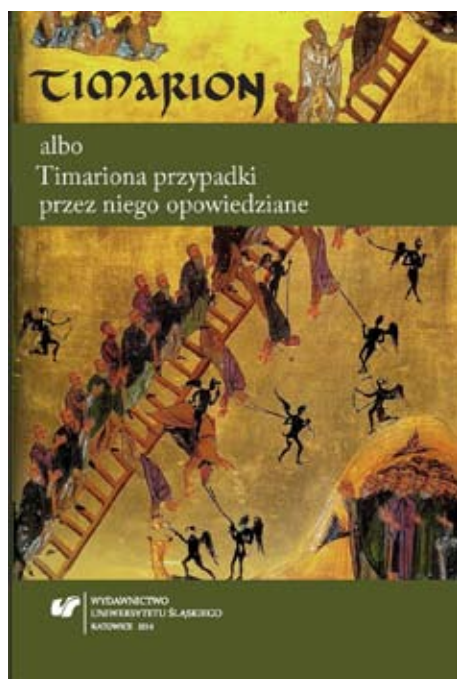
Obecnie zespół badawczy pracuje nad XII-wiecznym tekstem autorstwa Jana Kinnamosa, którego każde zdanie jest aluzją do konkretnej postaci z mitologii. Jego angielskie tłumaczenie wraz z komentarzem mgr K. Warcaby ukaże się w podręczniku wydanym w Oxford University Press. Zdawać by się mogło, że jest to proste zadanie, tymczasem rozszyfrowanie wielu metafor nastrocza ogromnych trudności i – jak mówi kierownik projektu – jest to bardzo frustrujące, nie pozwala bowiem dotrzeć do intencji autora.

– Nie tak dawno pisaliśmy o tekście opisującym wyścigi konne. Autor w fascynujący sposób porównał je do retoryki, stosując słownictwo charakterystyczne dla opisu ścigających się koni. Okazało się, że nawet w sposobie konstrukcji tekstu, na poziomie metrycznym, tekst przyspieszał i nabierał tempa galopu. Nikt wcześniej tego zabiegu nie zauważył, ponieważ nasi poprzednicy zbyt pobieżnie odczytywali treść utworu, nie analizowali go dokładnie.

Realizacja projektu zakończy się za pięć lat. Efektem badań będą podsumowania poszczególnych zagadnień, ujęte w tekstach, które zostaną zamieszczone w elitarnych czasopiśmie. Jeden z nich już ukazał się w niezwykle prestiżowym, najstarszym czasopiśmie bizantynistycznym, „Byzantinische Zeitschrift”, kolejny, autorstwa dra Zagklasa, został przyjęty do druku w „Byzantine and Modern Greek Studies”. Ostateczne wyniki znajdują się w obszernej monografii.

Strona projektu: [www.byzantium.pl](http://www.byzantium.pl) ■

Maria Sztuka



Zespół naukowców pracujący pod kierunkiem dr hab. prof. UŚ Ewy Ogrodzkiej-Mazur zajmuje się badaniem zjawisk związanych z edukacją międzykulturową dzieci i młodzieży

## Gdzie jest moje miejsce?

Po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej znacznie zwiększyła się liczba Polaków wyjeżdżających za granicę do krajów wspólnoty. Z badań przeprowadzonych przez GUS wynikało, że w ostatnim kwartale 2013 roku liczba ta przekroczyła 2,2 miliona mieszkańców, przy czym pod uwagę brane były wyłącznie osoby, które na stałe zameldowane są w Polsce. Rzeczywista liczba migrantów z pewnością jest wyższa. W związku ze znaczącymi zmianami w strukturze demograficznej naszego kraju naukowcy zaczęli określać przemieszczających się między państwami po 2004 roku mianem „nowej” migracji. Takim terminem posługują się również członkinie zespołu badawczego dr hab. prof. UŚ Ewy Ogrodzkiej-Mazur, które w 2014 roku zakończyły realizację projektu finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki nt. „Edukacja dzieci w polskich szkołach na obczyźnie: strategie kulturalizacyjne – poczucie tożsamości – dystans kulturowy” (Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie).

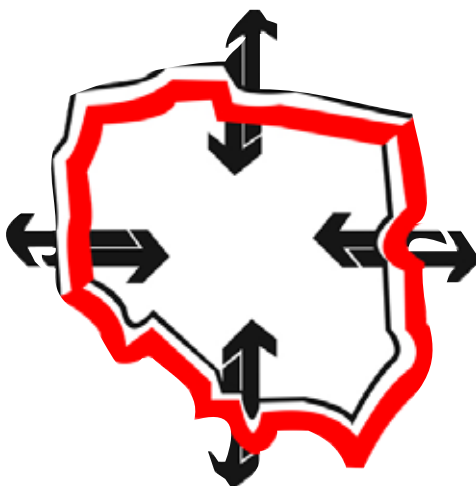
### „Pakiet” polskości

Bardzo duża liczba Polaków wyjeżdżających na stałe lub czasowo do innych krajów skłania do zadawania pytań o ich potrzeby i oczekiwania rodzące się w nowym środowisku kulturowym. W tle pojawia się również nie mniej ważna kwestia ciągłości polskiej tradycji i kultury przeschepianych na grunt tego, co jeszcze nieznanne. Jest to szczególnie ważne w kontekście migracji rodzin z dziećmi, które są najbardziej narażone na tak zwany stres akulturacyjny. – Zazwyczaj pierwszym miejscem, w którym dziecko może spokojnie i bezpiecznie oswajać się z nową kulturą, przy jednoczesnym zachowaniu ciągłości kontaktu z kulturą rodzimą, są polskie szkolne punkty konsultacyjne (SPK) – wyjaśnia prof. Ewa Ogrodzka-Mazur, kierownik Zakładu Pedagogiki Ogólnej i Metodologii Badań. Jest to jedna z form nauczania w języku polskim poza granicami naszego kraju, wchodząca w skład Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą (ORPEG), podlegającego Ministerstwu Edukacji Narodowej.

Opisaną sytuację najlepiej oddaje historia rodziców, którzy wraz ze swoją nastoletnią córką wyemigrowali w ubiegłym roku do Francji. – Dziewczynka nieznająca języka francuskiego została zapisana do paryskiego gimnazjum. Uciekała więc do polskiej szkoły, w której mogła porozumieć się z rówieśnikami. Płacząc, powtarzała wciąż, że chce wrócić do Polski. Przeżywała szok akulturacyjny i jedyną bezpieczną przestrzenią, która okazała się dla niej rodzajem terapii, był właśnie tamtejszy polski szkolny punkt konsultacyjny – tłumaczy prof. Ogrodzka-Mazur.

Obecnie na świecie działa 66 takich punktów w 36 krajach na terenie Afryki, Ameryki Północnej, Azji oraz Europy. W roku szkolnym 2014/2015 naukę w szkołach przy polskich placówkach dyplomatycznych rozpoczęło prawie 16 tys. uczniów. Jak wyjaśnia kierownik projektu, liczba ośrodków oraz ich znaczenie w powiązaniu z rosnącą falą migracji Polaków stały się doskonałą podstawą

do zaprojektowania badań na temat funkcjonowania uczniów w polskich szkołach za granicą. Niezwykle cenne okazało się również ponad 25-letnie doświadczenie badawcze zdobywane pod okiem prof. zw. dr. hab. Tadeusza Lewowickiego, który w 1989 roku rozpoczął pracę w cieszyńskim ośrodku akademickim i zainicjował badania w zakresie edukacji międzykulturowej.



### Inspirujące pogranicze

Pierwsze kontakty z prof. T. Lewowickim, ówczesnym przewodniczącym Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN, przypadły na okres transformacji ustrojowej. Jak wyjaśnia prof. Ogrodzka-Mazur, w naukach społecznych dopiero rozpoczynały się badania szeroko rozumianego pogranicza. – Podjęliśmy wówczas współpracę z prof. Jerzym Nikitorowiczem z Uniwersytetu w Białymstoku oraz z prof. Zenonem Jasińskim z Uniwersytetu Opolskiego, by wspólnie rozpocząć badania w zakresie edukacji, a potem pedagogiki międzykulturowej. Dodatkowo usytuowanie naszego wydziału stało się naturalnym źródłem tematów badawczych. W pewnym sensie zaczęliśmy odbudowywać myślenie o środowiskach zróżnicowanych kulturowo – dodaje.

Prof. Lewowicki zaprojektował również logo, które towarzyszy wszystkim publikacjom naukowym „Edukacji Międzykulturowej” – serii wydawniczej zakładu, liczącej obecnie 64 tomy, przy czym kolejne 4 są już w przygotowaniu.

Początki współpracy to przede wszystkim opracowanie teoretycznych podstaw badań i próba definiowania najważniejszych kategorii pojęciowych, takich jak *kultura*, *pogranicze*, *tożsamość* czy *edukacja międzykulturowa*. Zostały opracowane i zoperacjonalizowane przez T. Lewowickiego, jak teoria zachowań tożsamościowych (TZT), oraz J. Nikitorowicza, jak koncepcja wielowymiarowej kreującej się tożsamości.

Narzędzia badawcze były konstruowane i testowane przez wiele lat. Kolejne wyniki zachęciły naukowców do wyjścia poza pogranicze polsko-czeskie i w Zakładzie Pedagogiki Ogólnej i Metodologii Badań zrodził się pomysł realizacji projektu badawczego dotyczącego kształtowania się edukacji w czterech szkołach z polskim językiem nauczania: w Pradze, Wiedniu, Paryżu oraz Czeskim Cieszynie.

W projekcie uwzględniona została społeczność uczniów, nauczycieli oraz rodziców, by w pełni odzwierciedlić relacje zachodzące w środowisku migracyjnym. Nie chodziło jednak o opis sposobu kształcenia w badanych ośrodkach, lecz o zaproponowanie kilku modeli pracy szkół z polskim językiem nauczania, zróżnicowanych ze względu na charakter migracji w danym kraju.

### Praskie laboratorium oświatowe

Głównym przedmiotem zainteresowań zespołu pracującego pod kierunkiem prof. Ogrodzkiej-Mazur była analiza wielowymiarowej tożsamości kulturowej z punktu widzenia przyjmowanych przez dzieci, rodziców i nauczycieli strategii kulturalizacyjnych.

Aby przybliżyć wyniki przeprowadzonych badań, przyjrzyjmy się sytuacji polskich



uczniów w Pradze. Do 2004 roku wskaźnik migracyjny w Republice Czeskiej był bardzo niski. Niewielu Polaków wyjeżdżało do stolicy naszych południowych sąsiadów w celach zarobkowych. Sytuacja zaczęła się stopniowo zmieniać wraz z otwarciem granic. – W przypadku tego miasta mówimy głównie o czasowej migracji Polaków z wyższym wykształceniem, zajmujących najczęściej kierownicze stanowiska w międzynarodowych korporacjach – wyjaśnia prof. Ogrodzka-Mazur.

Dr Gabriela Piechaczek-Ogierman zajmowała się badaniem kompetencji społecznych uczniów w warunkach środowisk wielokulturowych. W Pradze okazały się szczególnie wysokie. – Jest to przede wszystkim efekt wielości interakcji i doświadczeń będących udziałem tych dzieci. Mają wysokie poczucie własnej wartości, często znają kilka języków obcych i są odważne w kreowaniu planów na przyszłość – wyjaśnia dr Piechaczek-Ogierman. Czasowa migracja i ciągłe zmiany miejsca pobytu oraz szkoły wiązały się jednak z poczuciem zagubienia. – W indywidualnych rozmowach często pojawiały się wątpliwości: nie wiem, skąd jestem i gdzie jest moje miejsce. Ci uczniowie niejednokrotnie łączyli w swej tożsamości obraz tułacza i obywatela świata – dodaje dr hab. Anna Gajdzica, która w ramach projektu zajmowała się badaniem nauczycieli pracujących w polskich szkołach.

Jednym z ważniejszych zagadnień poruszanych w ramach projektu była także tożsamość i edukacja religijna polskich uczniów. – Większość z nich deklarowała, że są osobami wierzącymi. Różnica polegała na tym, że o ile we Francji i w Austrii przypisywali kwestiom związanym z wiarą dosyć duże znaczenie, o tyle w Pradze aspekt religijności odgrywał mniejszą rolę w kreowaniu własnej tożsamości – wyjaśnia dr Aniela Róžańska. Ważne było również pytanie o stosunek do odmienności religijnej. Uczniowie ci mają oczywiście większy kontakt z wyznawcami innych religii, co jednak nie przekładało się na deklarowaną otwartość. – Z jednej strony uczniowie nie przywiązują dużej wagi do tego, czy rozmawiają z katolikiem, czy z muzułmaninem, z drugiej – podczas rozmów nie podejmują kwestii związanych z religią. Jest to zresztą ogólna tendencja i nie dotyczy wyłącznie polskich dzieci mieszkających poza granicami naszego kraju – dodaje badaczka.

Dr Urszula Klajmon-Lech zajmowała się natomiast edukacją religijną w szkołach z polskim językiem nauczania. Badania pokazały, że dzieci uczące się w Pradze mówiły najczęściej o tym, że edukacja religijna nie ma dla nich większego znaczenia i nie czują potrzeby uczęszczania na zajęcia z religii. – Jest to przejaw ogólniejszej tendencji w społeczeństwie, w którym wzrost wykształcenia



Foto: Małgorzata Kłoskiewicz

↑ Zespół dr hab. prof. UŚ Ewy Ogrodzkiej-Mazur. Od lewej: dr Gabriela Piechaczek-Ogierman, dr hab. Anna Gajdzica, dr hab. prof. UŚ Ewa Ogrodzka-Mazur, dr Aniela Róžańska, dr Urszula Klajmon-Lech oraz mgr Alicja Hruzd-Matuszczyk

pociąga za sobą sekularyzację. Drugim ważnym czynnikiem jest rozwijające się dopiero polskie duszpasterstwo w Pradze, które, nawet jeśli wychodzi naprzeciw polskim migrantom, często spotyka się z brakiem zainteresowania z ich strony – mówi członkini zespołu badawczego.

Dr hab. Anna Gajdzica zwróciła natomiast uwagę na takie same zasady obowiązujące nauczycieli pracujących w Polsce i poza granicami naszego kraju. – Wspomnę może o jednym aspekcie. Największy problem dotyczy awansu zawodowego, który często jest poza zasięgiem tych nauczycieli. Zdarza się, że pracują w zawodzie od ponad 20 lat i nadal nie mogą uzyskać stopnia nauczyciela dyplomowanego, ponieważ nie pracują w pełnym wymiarze godzin. Taka sytuacja budzi rozgoryczenie i jest to sygnał do zmiany prawa oświatowego – wyjaśnia pedagog. Mimo problemów okazało się, że w badanej placówce panują świetne relacje z rodzicami i dziećmi, co między innymi sprawia, że u żadnego z pracujących tam nauczycieli nie zaobserwowano syndromu wypalenia zawodowego.

Z rodzicami rozmawiała natomiast mgr Alicja Hruzd-Matuszczyk, która w swojej rozprawie doktorskiej porusza kwestie małżeństw mieszanych. – Interesowały mnie potrzeby rodziców wynikające z pobytu w obcym kraju, w tym również funkcjonowanie ich życia zawodowego i towarzyskiego. Co ciekawe, wielu badanych deklarowało chęć powrotu do Polski i do tego, co znane im było z dzieciństwa, nie wcześniej jednak niż po zakończeniu pracy zawodowej – tłumaczy badaczka. Rodzice zgłaszali także chęć uczestnictwa w zajęciach umożliwiających naukę języka obcego oraz zdobycie wiedzy o kulturze kraju, do którego wyemigrowali.

### Ku krajom skandynawskim, Ameryce i Australii

Przeprowadzone badania dostarczają nie tylko informacji na temat sposobu zarzą-

dzania polskimi szkołami na obczyźnie, lecz pokazują również, jak ważne jest ich funkcjonowanie w państwach, do których migrują Polacy. – Gdy rozpoczynaliśmy realizację projektu, status szkolnych punktów konsultacyjnych był zawieszony. Pojawiły się pomysły, by przekształcić je w placówki społeczne finansowane przede wszystkim przez rodziców uczęszczających tam dzieci – wyjaśnia prof. Ogrodzka-Mazur. Większość migrujących rodzin nie jest zamożna, często też ponosi wysokie koszty dowożenia swoich dzieci do placówki oddalonej nawet o 200 km od miejsca zamieszkania (przykład Austrii). Ponadto szkoły te mają szczególne znaczenie właśnie przy pierwszych kontaktach z nową kulturą, stanowiąc swoisty bufor bezpieczeństwa dla tych dzieci. Jak dodaje pedagog, wprowadzenie dodatkowych opłat prawdopodobnie doprowadziłoby w krótkim czasie do zamknięcia większości SPK.

Istotne okazuje się także specjalistyczne przygotowanie kadry nauczycielskiej, która być może w przyszłości podejmie pracę w zagranicznych placówkach oświatowych lub będzie uczyć dzieci z mniejszości narodowych w polskich szkołach. – Myślę, że warto również przyrzeć się omawianej przez nas Pradze, którą potraktowałyśmy jak laboratorium oświatowe. Być może to, co aktualnie dzieje się w stolicy Republiki Czeskiej, będzie już wkrótce obserwowane w innych państwach, do których migrują młodzi Polacy. Dzięki temu wiemy, jak reagować i sensownie odpowiadać na ich potrzeby – dodaje kierownik projektu.

Trzy wybrane państwa stały się także podstawą do rozszerzenia prowadzonych analiz. Zespół prof. Ewy Ogrodzkiej-Mazur przygotowuje kolejny projekt, który ma objąć polskie placówki oświatowe w Wielkiej Brytanii, krajach skandynawskich, Stanach Zjednoczonych oraz Australii. ■

Małgorzata Kłoskiewicz

Rozmowa z dr. hab. Sylwestrem Fertaczem, kierownikiem Zakładu Historii Najnowszej 1918–1945 w Instytucie Historii UŚ

# Trudna rocznica z konfliktem w tle

W maju tego roku przypada 70. rocznica zakończenia II wojny światowej – najtragiczniejszego konfliktu zbrojnego w historii świata, szczególnie tragicznego dla Polski i Polaków, także z tego względu, że koniec okupacji niemieckiej wcale nie oznaczał dla nas początku wolności. Z tej okazji zapytaliśmy dr. hab. Sylwestra Fertacza o to, jak wojna jest postrzegana w XXI wieku, co jeszcze może zmienić się w jej odbiorze z historiograficznego punktu widzenia oraz czy obecną sytuację geopolityczną można porównać z wydarzeniami, które poprzedzały II wojnę światową.

■ **Panie Profesorze, jak dzisiaj – po upływie 70 lat – II wojnę światową postrzegają ludzie, których rodzice urodzili się już po 1945 roku i rzeczywistość wojenną znają jedynie z opowiadań swoich dziadków?**

– Niestety z przykrością trzeba stwierdzić, że większość traktuje II wojnę światową jako czasy tak odległe, jak wojny napoleońskie czy I wojna światowa. Jest spora grupa osób, która wie dużo na podstawie przekazów rodzinnych, ale tylko na temat życia codziennego, biedy, strachu przed łapankami i wywózkami do Niemiec. To przeżywa we wspomnieniach. Oczywiście są też osoby, które interesują się wojną ze względu na militaria i walki na frontach. Zadziwia mnie niekiedy, ile osób pasjonuje się na przykład różnymi typami uzbrojenia. Na szczęście są też i tacy, którzy wiedzą bardzo dużo na temat innych aspektów II wojny światowej.



Foto: Tomasz Płosa

Dr hab. Sylwester Fertacz, kierownik Zakładu Historii Najnowszej 1918–1945

■ **Przyzwyczajeni do dobrobytu XXI wieku młodzi ludzie nie słuchają historii, która – jak wiadomo – jest nauczycielką życia. Uważa Pan, że niewiedza dotycząca ostatniej wojny to niebezpiecznie zjawisko?**

– Myślę, że tak. Pamięć o II wojnie światowej należy pielęgnować, podobnie jak pamięć o wszystkich doniosłych wydarzeniach historycznych. Był to kataklizm niespotykany wcześniej w dziejach świata czy Europy: wojna totalna, która po raz pierwszy objęła wszystkie grupy ludności. Wcześniejsze konflikty, nawet I wojna światowa, nie dotyczyły w takim stopniu ludności cywilnej. Samych polskich cywilów, i to według ostrożnych szacunków, zginęło 2,5 miliona. W porównaniu z liczbą zabitych na frontach to bardzo dużo. Ogólny bilans wyniósł przecież ponad 50 milionów ofiar, czyli pięć razy więcej niż w Wielkiej Wojnie! Niestety ży-

jemy w czasach, w których próbujemy naśladować drogę oświaty w Wielkiej Brytanii i USA, gdzie znajomość historii jest na wyjątkowo niskim poziomie. Oni schodzą z tej drogi, a my właśnie na nią wkraczamy.

■ **Czy po 70 latach możemy powiedzieć, że tematy niewygodne i przemilczane w ustroju socjalistycznym zostały już wystarczająco odkłámiane, a dawni bohaterowie, np. żołnierze wyklęci, wystarczająco zrehabilitowani?**

– Myślę, że musi jeszcze upłynąć sporo czasu, żebyśmy na wszystkie wydarzenia spojrzeli w pełni obiektywnie. Uważam, że pojęcie *żołnierze wyklęci* powinno zostać rozciągnięte także na walczących w AK i innych formacjach tzw. obozu londyńskiego oraz na tych żołnierzy, którzy po wojnie zostali na

Zachodzie, a było ich ponad 100 tysięcy. Pamiętajmy, że poczucia krzywdy, które stało się udziałem wielu walczących i ich potomków, nie wymaże żadne zadośćuczynienie, a fakt, że Polska będąca nominalnie w obozie zwycięzców, realnie wojnę przegrała, był dla nich niewyobrażalną tragedią. Czasem jednak popadamy w inną skrajność: negujemy wysiłek tych, którzy „nie zdążyli do Andersa”, lub też wszystkich skazanych przez sądy PRL traktujemy bez wyjątku jako tych, którzy walczyli przeciwko władzy komunistycznej, a tak nie było.

■ **Jaki ma Pan stosunek do alternatywnych koncepcji historii w rodzaju dywagacji na temat paktu Ribbentrop – Beck, któremu książkę o takim tytule poświęcił Piotr Zychowicz?**

– Dobrze, że pojawiają się takie prace



historyczne, które próbują przewidywać, co by się stało, gdyby wydarzenia potoczyły się nieco inaczej, ponieważ nie można negować żadnych prób upowszechniania historii. To ciekawi ludzi – i dobrze. Trzeba powiedzieć, że Zychowicz nie był pierwszy, jeśli chodzi o rozważanie na temat możliwego paktu Ribbentrop – Beck. Ja osobiście po raz pierwszy spotkałem się z tezą o możliwym sojuszu Polski z Niemcami w pracy prof. Jerzego Łojka *Agresja 17 września 1939*. Prof. Łojek był wybitnym znawcą epoki stanisławowskiej, a jednym z odprysków jego zainteresowań była II wojna światowa, ponieważ jego ojciec zginął w Katyniu. Później kwestie te upowszechniał prof. Paweł Wieczorkiewicz z Uniwersytetu Warszawskiego.

■ **Tadeusz Sobolewski tak pisał w „Gazecie Wyborczej” o najnowszym polskim kinie wojennym: „Polskie kino, z ducha pacyfistyczne, umie podważać sens bohaterstwa. Natomiast nie umie pokazać psychologii walki, jej znieczulającego amoku i strasznej zwyczajności, a także sterowania nią za pomocą zdrowego rozsądku”. To zdanie krytyka filmowego. A jak pan z perspektywy historyka odbiera takie produkcje, jak *Kamienie na szaniec*, *Miasto 44* czy *Czas honoru*?**

– Ja bym się w pełni zgodził z redaktorem Sobolewskim. Mnie jako widza te filmy trochę znudziły. Wojna została pokazana w nich, owszem, jako coś okrutnego, ale jednocześnie zabrakło codziennej brutalności, krwi, odoru gnijących ran czy moczu. Bohaterowie są wyidealizowani i nierealni. Oczywiście byli wtedy ludzie bohaterzy, ale myślę, że to bardzo uproszczony obraz – już od starożytności wiadomo, że Aresowi na polu walki towarzyszą strach i trwoga. W warunkach okupacji i wojny każdy się boi. Do młodzieży, z którą rozmawiam, też te obrazy niespecjalnie przemawiają. A może Polacy nie umieją robić filmów historycznych? Moje postrzeżenie jest pewnie inne także dlatego, że jestem świeżo po lekturze po raz pierwszy wydanego w Polsce *Soldata* – wspomnień Nikołaja Nikulina, żołnierza Armii Czerwonej z frontu leningradzkiego. Są to przerażające opowieści.

■ **Od zakończenia II wojny światowej mija właśnie 70 lat. W jakich obsza-**

**rach nasza wiedza na jej temat może się jeszcze poszerzyć?**

– Jeśli chodzi o przebieg działań wojennych czy rozgrywki polityczne, to raczej wszystko jest jasne. Ale za 20 lat przyjdzie nowe pokolenie, które inaczej będzie postrzegało przeszłą rzeczywistość, albo pojawią się nowe wątki wydarzeń, których obecnie nie dostrzegamy. Można wspomnieć, że zaraz po II wojnie światowej zagłada Żydów nie była oceniana jako najważniejszy temat historiografii tego okresu. Alan Bullock, autor biografii Hitlera, w 1952 roku Holokaustowi poświęcił zaledwie trzy strony. Dopiero 48 lat później w biografii Hitlera Iana Kershawa antysemityzm i Szoah zajmują poczesne miejsce. Podobnie było z filmem *Noc i mgła* Alaina Resnais’go z 1959 roku, w którym zupełnie pominięto fakt, że w obozach koncentracyjnych byli Żydzi. Teraz wiemy, że nie da się mówić o II wojnie światowej bez Holokaustu. Może więc pojawić się jakiś wątek, którego nie dostrzegamy, a wokół którego będziemy na nowo budować schemat działań wojennych i politycznych. Osobiście uważam, że jeszcze wiele można będzie napisać o bardzo bogatym w wydarzenia roku 1941.

■ **Obchodzimy rocznicę zakończenia II wojny światowej w kontekście wydarzeń na wschodzie Ukrainy, w których wielu widzi zarzewie nowej wojny światowej. Jeden z moich znajomych po zakończeniu lutowych rozmów w Mińsku z udziałem przywódców Ukrainy, Rosji, Niemiec i Francji zamieścił na portalu społecznościowym słynne zdjęcie Neville’a Chamberlaina z 1938 roku: brytyjski premier wznosi kartkę na znak, że w Monachium zapewniono Europie spokój. Trafione porównanie? Pan też jest czarnowidzem?**

– Nie, nie jestem. Można się zgodzić, że dzisiejsza rzeczywistość jest podobna do tej z 1938 roku tylko w tym względzie, że zachowanie Rosji wobec rosyjskojęzycznej ludności Ukrainy jest podobne do irredenty niemieckiej w Czechosłowacji czy w Polsce przed II wojną światową. Mamy natomiast do czynienia nie ze słabymi – jak jeszcze w 1938 roku – Niemcami, które być może można było wtedy przywołać do porządku, lecz z mocarstwem, jakim jest Rosja. Ale spokojnie: cała rozgrywka, w której my jesteśmy jednak pionkami, w moim przekonaniu jest wal-

ką o strefy wpływów pomiędzy Rosją a USA. Proszę zauważyć, że Rosja była spokojna do momentu zwycięstwa na Ukrainie opcji prozachodniej. Nie spodziewam się jednak, żeby Putin zdecydował się na otwarty konflikt z Paktem Północnoatlantyckim, a USA zareagują dopiero wtedy, kiedy ich sojusznicy znajdą się w niebezpieczeństwie. Andriej Konczalowski w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” powiedział, że Rosja raczej nie poważyłaby się na uderzenie poza granice dawnego imperium sowieckiego. Polska nie byłaby im potrzebna, bo to zupełnie inny kod kulturowy. Chyba że Rosja chciałaby nas ukarać.

■ **Czy jednak Polacy mogą się nie niepokoić, kiedy z jednej strony sąsiad sposobi się militarnie, a z drugiej europejskie mocarstwa deliberują nie tylko nad kwestiami sojuszniczymi, ale także nad interesami gospodarczymi? Czy właśnie doświadczenia początków II wojny światowej nie stanowią jakiegoś rodzaju postpamięci aktywizującej się w takich właśnie momentach?**

– Niemniej uważam, że jesteśmy zbyt głośni, a naszym politykom brakuje doświadczenia ich poprzedników: Tadeusza Mazowieckiego czy Krzysztofa Skubiszewskiego. Jesteśmy skłonni do wychodzenia przed szereg, a w tym wypadku ważną rolę odgrywają nasze rosyjskie antypatie. Jest takie rosyjskie – nomen omen – przysłowie: ciszej jedziesz, dalej zajedziesz. Mnie się wydaje, że zawsze lepiej jest się troszeczkę wstrzymać, żeby zachować możliwość manewru. Oczywiście aneksję Krymu należało potępić, ale może trzeba było na tym poprzestać? Powinniśmy też pamiętać, że tradycja nacjonalistyczna, na jaką powołują się dzisiaj Ukraińcy, czyli tradycja banderowców, jest skrajnie antypolska. Znam wielu Polaków, którzy nie chcą pomagać Ukrainie, bo wciąż pamiętają, co się działo na Wołyniu czy w Galicji Wschodniej w 1943 roku. A kiedy konflikt z Rosją się zakończy i Ukraina pozostanie w rodzinie państw demokratycznych, to jak ona z takimi nawiązaniem będzie rozmawiać z Polakami? Albo my będziemy się musieli wyrzec części swojej pamięci, albo Ukraińcy będą musieli się odwoływać do nieco innej tradycji. ■

Rozmawiał Tomasz Płosa

31 marca w Teatrze Śląskim im. Stanisława Wyspiańskiego Komitet Olimpiady Literatury i Języka Polskiego działający przy Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego wraz z zaproszonymi gośćmi i przyjaciółmi świętował jubileusz 45-lecia olimpiady polonistycznej

## Święto polonistów

Olimpiada Literatury i Języka Polskiego odbywa się w Polsce nieprzerwanie od 1970 roku i skierowana jest do uczniów szkół średnich. Ma na celu – jak zostało zaznaczone w regulaminie zawodów – „rozwijanie zainteresowań uczniów wiedzą humanistyczną oraz podnoszenie poziomu nauczania przedmiotów humanistycznych w szkole”. Ponadto „umożliwia zapoznanie się z najnowszymi osiągnięciami literaturoznawstwa i nauki o języku, a także z problematyką teatrologiczną i kulturoznawczą. Dzięki swemu bogatemu programowi staje się istotnym czynnikiem pobudzania aktywności intelektualnej uczniów”.

Tuż po godzinie 18.00 w sali kameralnej Teatru rozbrzmiały dźwięki muzyki w wykonaniu uczniów Akademickiego Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Chorzowie. Po ich występie głos zabrał Andrzej Król, nauczyciel języka polskiego w chorzowskim „Słowaku”, jak również wieloletni członek Komitetu Okręgowego Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Przemawiający przypomniał o okolicznościach spotkania oraz wywołał na scenę prof. zw. dr. hab. Mariana Kisiela, prodziekana ds. rozwoju i promocji Wydziału Filologicznego oraz przewodniczącego katowickiego okręgu. Profesor podzielił się z gośćmi spotkania wspomnieniami, podziękował wszystkim zaangażowanym w prace na rzecz olimpiady polonistycznej.

Jubileusz stał się również okazją do nagrodzenia najbardziej zasłużonych. Podczas uroczystości Złotą Odznaką za Zasługi dla Uniwersytetu Śląskiego uhonorowano osiem osób związanych z Komitetem Katowickim Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Medale zostały wręczone przez dr. hab. prof. UŚ Ryszarda Koziółka, prorektora ds. studenckich i kształcenia Uniwersytetu Śląskiego. Wśród grona wyróżnionych znaleźli się:

- dr hab. prof. UŚ Elżbieta Dutka, znakomity dydaktyk i wykładowczyni, która współpracuje ze szkołami średnimi województwa śląskiego;
- dr hab. prof. UŚ Danuta Opacka-Walasek, która – jak zauważył przewodniczący Komitetu Okręgowego – jest świetną organizatorką życia naukowego, a jej liczne kontakty pozauniwersyteckie zaowocowały odczytami dla szkół średnich i dla miłośników literatury województwa śląskiego;
- dr hab. Dorota Fox, opiekunka prac magisterskich, popularyzatorka nauki w szkołach średnich województwa śląskiego, jako wytrawny dydaktyk uniwersytecki niezwykle sumiennie wypełnia swoje obowiązki, jest wzorowym pracownikiem, przyjacielem młodzieży;
- dr hab. prof. UŚ Jan Piotrowiak, niestrudzony popularyzator nauki w szkołach średnich, wychowawca młodzieży i autorytet naukowy, znakomity dydaktyk;
- mgr Małgorzata Piotrowiak, emerytowana nauczycielka III Liceum Ogólnokształcącego im. C.K. Norwida w Będzinie, która przez wiele lat odpowiedzialnie pełniła obowiązki sekretarza Komitetu Okręgowego Olimpiady Literatury i Języka Polskiego; jej znakomite rozeznanie w środowiskach szkolnych województwa śląskiego przyczyniły się do rozpropagowania idei Olimpiady nawet w najmniejszych placówkach oświatowych oddalonych od centrum akademickiego; dzięki jej staraniom, taktowi i zasługom wielu późniejszych studentów Uniwersytetu Śląskiego miało status finalisty lub laureata Olimpiady;
- dr Maria Romanowska, ekspert Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Jaworznie, wieloletnia i bardzo zasłużona członkini Komitetu Okręgowego Olimpiady Języka i Literatury Polskiej; od czterdziestu lat współpracuje z Instytutem Nauk o Literaturze Polskiej



Foto: Katarzyna Niesporek

Jubileusz 45-lecia olimpiady polonistycznej w Teatrze Śląskim im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach

- im. Ireneusza Opackiego, jest przyjacielem i opiekunką młodzieży; liczne odczyty metodyczne dla środowiska szkolnego przysporzyły jej wielkiego uznania środowiska;
- mgr Andrzej Król, nauczyciel języka polskiego w I Liceum Ogólnokształcącym im. Juliusza Słowackiego w Chorzowie, który od wielu lat współpracuje z polonistyką i kulturoznawstwem Uniwersytetu Śląskiego; liczni jego wychowankowie stali się studentami kierunków humanistycznych, a on sam był orędownikiem uczynienia z chorzowskiego liceum szkoły akademickiej; dzięki jego pozycji w środowisku szkolnym województwa śląskiego Komitet Okręgowy, którego jest członkiem, niemal od samego powstania zyskał autorytet i prestiż;
- mgr Michał Waliński, który przez wiele lat był jednym z najaktywniejszych członków Komitetu Okręgowego Olimpiady Literatury i Języka Polskiego, charyzmatyczny wychowawca młodzieży, który może pochwalić się największą liczbą olimpijczyków w historii Olimpiady na terenie województwa śląskiego; w przeszłości pracownik Uniwersytetu Śląskiego, przez cały czas pracy w szkole współpracował z instytutami Wydziału Filologicznego, organizując liczne odczyty, konkursy i spotkania naukowe.

Ostatnią część wieczoru wypełniły wystąpienia zaproszonych gości oraz olimpijskie refleksje i wspomnienia. Uroczystość zakończono spektaklem *Teatr domowy stanu wojennego na Górnym Śląsku* w wykonaniu Kawiarenki Literackiej Akademickiego Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Chorzowie. Sztuka została oparta na poezji stanu wojennego. Reżyserem teatralnego projektu był Michał Łukowicz, absolwent „Słowaka” i student Uniwersytetu Śląskiego. W spektaklu wzięła udział aktorka Teatru Śląskiego Maria Stokowska-Misiurkiewicz. ■

Katarzyna Niesporek



16 kwietnia w sali Rady Wydziału Nauk Społecznych odbyła się konferencja naukowa „Historia Orderu Świętego Stanisława i jego znaczenie w społeczeństwie polskim XXI wieku”

## Od historii do refleksji

Organizatorami konferencji był Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz Zagłębiowska Komandoria Stowarzyszenia Dam i Kawalerów Orderu Świętego Stanisława z siedzibą w Będzinie. Inicjatywa konferencji związana była z przypadającą w tym roku 250. rocznicą ustanowienia 7 maja 1765 roku Orderu Świętego Stanisława przez ostatniego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Celem konferencji było przybliżenie historii orderu oraz jego burzliwych losów na przestrzeni wieków. Zaprezentowanych zostało siedem referatów wygłoszonych przez pracowników naukowych z Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie i Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz przedstawicieli Zagłębiowskiej Komandorii Stowarzyszenia Dam i Kawalerów Orderu Świętego Stanisława w Będzinie.

Konferencję otworzył dyrektor Instytutu Historii UŚ prof. dr hab. Jerzy Sperka wraz z kierownikiem Zakładu Historii Nowożytności XIX wieku dr. hab. prof. UŚ Dariuszem Nawrotem, moderowała natomiast dr hab. Aleksandra Skrzypiet.

Referat pt. „Kult św. Stanisława” wygłosił prof. dr hab. Jerzy Sperka. Historyk przedstawił sylwetkę biskupa krakowskiego Stanisława oraz zaprezentował okoliczności jego męczeńskiej śmierci. Szczegółowo przybliżył również przebieg kanonizacji oraz rozwój kultu biskupa Stanisława w następnych stuleciach. Ustanowienie natomiast odznaczenia oraz jego rozdawnictwo za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego omówił dr hab. Dariusz Rolnik (UŚ). Referent przedstawił okoliczności ustanowienia orderu w 1765 roku. Szczególną uwagę zwrócił na jego polityczne znaczenie w budowaniu stronnictwa królewskiego. Podkreślił, że nie zawsze jego nadania wynikały z zasad nakreślonych w statucie, a bardzo często służyły pozyskiwaniu konkretnych osób. Przykładem tego była masowość nadań orderu w czasie trwania Sejmu Wielkiego, kiedy order był narzędziem pozyskiwania zwolenników dla Konstytucji 3 Maja.

Następnie głos zabrał mgr Dawid Madziar (UŚ), który zaprezentował insygnia Orderu Świętego Stanisława w okresie stanisławowskim oraz sposób jego noszenia przez odznaczonych. Ozdobę orderową stanowił krzyż typu maltańskiego zawieszany na wstędze pąsowej z białymi paskami po brzegach oraz haftowana gwiazda. Gwiazdę orderu należało przyszyć do kontusza orderowego, munduru wojskowego lub do innego stroju – z tego powodu prawdopodobnie jeden kawaler orderu posiadał więcej gwiazd. Krzyż należało, jak precyzują przepisy, zakładać przez ramię lub pod szyję.

Prof. dr hab. Dariusz Złotkowski z Akademii Jana Długosza w Częstochowie przedstawił losy i rozdawnictwo orderu w Księ-

stwie Warszawskim i Królestwie Polskim. Profesor wskazał na kontynuację tradycji orderowej w okresie Księstwa Warszawskiego, podkreślając, że w owym czasie Order Świętego Stanisława był odznaczeniem elitarnym. Sytuacja zmieniła się w Królestwie Polskim, kiedy za sprawą nadań carów i królów Polski – Aleksandra I oraz Mikołaja I – order stał się narzędziem nagradzania za służbę państwową, co było początkiem umasowienia rozdawnictwa.

Wygląd orderu w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego omówiła mgr Dominika Rychel-Mantur (UŚ), określając zmiany, jakie zaszły w jego insygniach, oraz dodatkowe klasy orderu nadane przez cara Aleksandra I.

Burzliwą historię odznaczenia w Imperium Rosyjskim zaprezentował dr hab. prof. UŚ Dariusz Nawrot (UŚ). Profesor zapoznał uczestników konferencji z okolicznościami przekształcenia orderu w Cesarsko-Królewski Order Świętego Stanisława po klęsce powstania listopadowego. Omówił wszystkie zmiany w insygniach orderu i zasadach jego nadawania. Szacuje się, iż w Imperium Rosyjskim rozdano prawie 900 tysięcy Orderów Świętego Stanisława. Zaprezentował także rosyjskich i polskich kawalerów orderu, podkreślając, że nadanie orderu

I klasy wiązało się w Rosji z otrzymaniem dziedzicznego szlachectwa, co dotyczyło m.in. ojca Lenina – Iljicza Uljanowa. Z racji roli, jaką order odgrywał w Rosji, będąc często nagrodą za antypolską politykę w Królestwie, w chwili odzyskania niepodległości nie został odnowiony.

Historię orderu po 1918 roku oraz jego znaczenie w społeczeństwie polskim w XXI wieku refero-

wali dr inż. Bogdan Ćwięk, wicekomandor, oraz Henryk Bebak, komandor Komandorii

Zagłębiowskiej. Omówili oni okoliczności odnowienia orderu przez samozwańczego prezydenta RP na uchodźctwie Juliusza Nowinę-Sokolnickiego oraz zasady nadawania i rolę, jaką odgrywał na przełomie XX i XXI wieku.

Po wysłuchaniu referatów uczestnicy konferencji wzięli udział w dyskusji, podczas której oprócz merytorycznej wymiany zdań doszło również do refleksji nad znaczeniem orderu w XXI wieku, możliwości jego wskrzeszenia oraz roli, jaką może odegrać w propagowaniu zaangażowania społecznego i nagradzaniu działalności charytatywnej. Pokłosiem odbytej konferencji będzie publikacja naukowa. ■

Dominika Rychel-Mantur  
Dawid Madziar



Order Świętego Stanisława

Foto: Wikipedia

20 marca na Wydziale Pedagogiki i Psychologii UŚ odbyło się II Spotkanie z nauką i życiem studenckim dla młodzieży szkół ponadgimnazjalnych

## Wagary kontrolowane

**Podczas imprezy uczniowie mogli zapoznać się z ofertą edukacyjną Uniwersytetu Śląskiego. Dla uczestników przygotowano stoiska tematyczne dotyczące kierunków i specjalności. Ponadto Studenckie Koło Psychologii Organizacji udzieliło porad zawodowych, a uczniowie pod opieką studentów mieli okazję zwiedzić budynek Wydziału. W ramach wydarzenia odbyły się dwadzieścia dwa równoległe warsztaty, w tym dziewiętnaście dla uczniów oraz trzy dla nauczycieli.**

Czy Uniwersytet Śląski zachęca do wagarów? Tak, ale tylko do wagarów kontrolowanych. 20 marca odbyło się II Spotkanie z nauką i życiem studenckim dla młodzieży szkół ponadgimnazjalnych. Ponad 400 uczniów z różnych miast regionu, między innymi Katowic, Piekar Śląskich, Jaworzna, Zawiercia, Bierunia, Świętochłowic, Radzionkowa, Siemianowic Śląskich, Bielska-Białej, Chorzowa, Myszkowa czy Jastrzębia-Zdroju przyjechało do siedziby na Wydziale Pedagogiki i Psychologii, aby wziąć udział w warsztatach prowadzonych przez pracowników naukowych oraz studentów, w miniwykładach, zajęciach w laboratorium psychologicznym oraz w licznych wydarzeniach towarzyszących. Impreza była zatem kontrolowaną opcją Dnia Wagarowicza dla licealistów.

Przygotowania do wydarzenia trwały kilka miesięcy; siły połączyły Instytut Psychologii, Instytut Pedagogiki, Katedra Pedagogiki Społecznej, Katedra Pedagogiki Wczesnoszkolnej i Pedagogiki Mediów oraz Wydziałowa Rada Samorządu Studenckiego. Wspólnie podjęte działania doprowadziły do powstania obszernego planu wydarzenia, zaangażowania społeczności Wydziału oraz współpracujących z organizatorami instytucji.

Spotkanie zainaugurowali prorektor ds. umiędzynarodowienia, współpracy z otoczeniem i promocji dr hab. Mirosław Nakonieczny oraz dziekan Wydziału Pedagogiki i Psychologii prof. zw. dr hab. Stanisław Juszczyk. W powitaniu uczestników brały również udział prodziekan ds. studiów stacjonarnych dr hab. Beata Mazepa-Domagała oraz prodziekan ds. studiów niestacjonarnych dr hab. Teresa Wilk, a spotkanie prowadzili dr Monika Frania oraz mgr Michał Brol.

Licealiści mogli zasmakować studenckiego życia dzięki miniwykładom naukowym. Dr Łukasz Jach wygłosił wykład pt. „Pieniądze, zakupy, wydatki – co psychologia ma do powiedzenia na temat naszego portfela?”, dr Adam Roter przekonywał młodzież do pomagania innym, dr Anna Brosch zwróciła uwagę na fakt kreowania dziecięcego świata przez media, a mgr Agnieszka Skorupa mówiła o psychologii na końcu świata. Po



II Spotkanie z nauką i życiem studenckim dla młodzieży szkół ponadgimnazjalnych na Wydziale Pedagogiki i Psychologii UŚ

zakończonych wykładach młodzież miała chwilę na zwiedzanie budynku Wydziału Pedagogiki i Psychologii przy pomocy studentów przewodników. Dzięki temu „rozpoznanie terenu” licealiści nie mieli później problemu ze znalezieniem sal, w których odbywały się warsztaty.

Dwadzieścia dwa warsztaty cieszyły się dużym powodzeniem, dziewiętnaście z nich było przeznaczonych dla uczniów, trzy – dla nauczycieli. Licealiści między innymi poznawali tajniki szybkiego generowania pomysłów, uczyli się negocjowania z porywaczami oraz mogli odkryć to, co jest ważne w życiu. Dla osób spragnionych aktywności fizycznej przeznaczono warsztaty pt. „Rozbawić, rozbijać, roztańczyć – ruch w każdej postaci”, podczas których wykorzystano elementy pedagogiki zabawy, choreoterapii i metody ruchu rozwijającego Weroniki Sherborne. Z kolei osoby, które chciały połączyć aktywność fizyczną z pracą umysłową, mogły wziąć udział w grze terenowej „Tajne przez poufne”. Gra miała na celu przede wszystkim integrację uczestników poprzez różnego rodzaju zadania czekające w różnych miejscach siedziby Wydziału. Licealiści mieli również możliwość wzięcia udziału w zajęciach prowadzonych w jednym w regionie laboratorium psychologicznym.

Warsztaty dla nauczycieli uczyły między

innymi sposobów radzenia sobie ze stresem zawodowym oraz projektowania zajęć w oparciu o metodę warsztatową.

Uczestnicy II Spotkania mieli także możliwość obejrzenia przedstawień studentów, które zostały nagrane podczas realizowanych na trzecim roku studiów licencjackich zajęć fakultatywnych pt. „Teatr cieni dla początkujących – narzędzie pracy pedagogicznej” prowadzonych przez dr Magdalenę Christ i dr Monikę Franię. „Planszówki z Projekto-rem” były okazją nie tylko do spędzenia czasu ze znajomymi przy grach planszowych, ale także do rozmowy o możliwościach odbycia wolontariatu i szkoleń tematycznych organizowanych przez Projektor – Wolontariat Studencki.

Można było również podpytać studentów pedagogiki o to, jak wyglądają studia na Wydziale Pedagogiki i Psychologii. Na stoiskach prezentowano natomiast ulotki z informacjami na temat wszystkich pedagogicznych specjalności prowadzonych na WPiP.

Pierwszy dzień wiosny, Dzień Wagarowicza, Międzynarodowy Dzień Sprzeciwu wobec Edukacji... A może Spotkanie z nauką i życiem studenckim? Liczymy na to, że ostatnia propozycja wygra i w przyszłym roku ponownie spotkamy się w tak licznym gronie. ■

Karina Perkowska



26 marca w Centrum Informacji Naukowej i Bibliotece Akademickiej odbyła się konferencja pt. „Rewitalizacja terenów miejskich i obszarów przemysłowych”

# Rewitalizacja szansą dla polskich miast

W CINIiBA spotkali się eksperci w dziedzinie rewitalizacji, przedstawiciele naukowcy, samorządowi oraz studenci. Konferencję podzielono na dwa bloki tematyczne. W pierwszym omówiono pozytywne i negatywne aspekty procesu rewitalizacji oraz przedstawiono, w jakim zakresie jest szansą dla rozwoju polskich miast. W drugim panelu skupiono się na dyskusji na temat roli centrów handlowych w procesie rewitalizacji.

Wykład wprowadzający wygłosiły studentki Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach Marta Noga i Katarzyna Mieszala. Członkinie Koła Naukowego Pro Futuro działającego na UE w swoim wystąpieniu wiele miejsca poświęciły przedstawieniu istoty procesu rewitalizacji.

– W Polsce zainteresowanie tym procesem wzrosło w ciągu kilku ostatnich lat. Dostrzegamy, że większego znaczenia nabrały problemy wizualne, przestrzenne i społeczne – oceniły prelegentki.

Studentki zaznaczyły, że rewitalizacja jest działaniem interdyscyplinarnym, skoordynowanym i wielowymiarowym. Tłumaczyły, że proces ten obejmuje wiele działań interwencyjnych mających na celu odwrócenie niekorzystnych zmian zachodzących na obszarach, które podlegają degradacji. Jedną z najistotniejszych kwestii dotyczących tego zjawiska jest aspekt społeczny oraz myślenie przyszłościowe. Wymieniły również kryteria, na podstawie których dokonuje się wyboru terenów, które powinny być zrewitalizowane. To między innymi ubóstwo i trudne warunki mieszkaniowe, wysoka stopa bezrobocia, niski poziom wykształcenia ludności, pogłębiająca się degradacja infrastruktury i budynków oraz zbytne zanieczyszczenie środowiska.

– Proces rewitalizacji powinno się rozpatrywać na kilku płaszczyznach: przestrzennej, społecznej, gospodarczej, środowiskowej, infrastrukturalnej i urbanistycznej – zauważyły studentki. Przestrzegają także przed nadużywaniem słowa *rewitalizacja*.

– Bardzo często utożsamia się ją z takimi pojęciami, jak: *remont, modernizacja, adaptacja, restauracja czy rewaloryzacja*. To nie jest to samo. Wymienione wyrażenia jedynie określają pewne etapy procesu rewitalizacji – wyjaśniła Katarzyna Mieszala, a Marta Noga dodała, że do wspomnianych działań powinno się podchodzić systemowo, czyli całościowo, a nie – jak to zazwyczaj bywa – sektorowo. Proces musi być zintegrowany z planowaniem przestrzennym i dokumentacją strategiczną. Ważny jest lider, partnerstwo wielu podmiotów oraz partycypacja społeczna.

Małgorzata Surmacz, specjalista ds. polityki miejskiej Śląskiego Związku Gmin i Powiatów zwróciła uwagę, że *rewitalizacja* nie jest pojęciem ostrym.

– Przez lata stworzono kilkadziesiąt definicji. To nie jest dobra tendencja, szczególnie, że proces ten stosują między innymi polskie samorządy i podmioty prywatne. Z powodu bałaganu pojęciowego *rewitalizacja* – na przykład w dokumentach urzędowych – określa się remont klatki czy naprawę elewacji. Małgorzata Surmacz podkreśliła, że rewitalizacja powinna być traktowana przede wszystkim jako szansa zmniejszenia negatywnych skutków starzenia się społeczeństwa, walki z nadmiernym rozlewaniem się miast czy nasilającą się depopulacją.

– Czy proces ten jest potrzebny na Śląsku? Oczywiście, że tak! Według szacunków Instytutu Rozwoju Miast rewitalizacji podlega



↑ Konferencja pt. „Rewitalizacja terenów miejskich i obszarów przemysłowych” w Centrum Informacji Naukowej i Bibliotece Akademickiej

1/5 zagospodarowanych terenów miejskich, na których żyje około 2,5 mln mieszkańców – poinformowała prelegentka, dodając, że w wielu dokumentach pisze się dziś o rewitalizacji jako o ważnym elemencie polityki rozwoju miast.

– Na przeszkodzie skutecznemu prowadzeniu działań stoi m.in. niewłaściwe rozumienie tego terminu, celów oraz zakresu procesu, słabością jest również presja na szybkie efekty, a także brak dialogu między inwestorami, władzami i mieszkańcami – dodała.

Temat konieczności partnerstwa mieszkańców, sfer biznesu i władzy szerzej poruszył dr Maciej Borska z Katedry Rozwoju Regionalnego i Przestrzennego Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. W swojej prezentacji pt. „Demokracja – pieniądze – rewitalizacja” wypunktował kłopoty, z jakimi muszą zmagać się wspomniane podmioty.

– Gdy mówi się o procesie rewitalizacji, często niesłusznie pomijaną grupą są lokalni biznesmeni, których pomoc finansowa jest nieoceniona. Musimy zacząć traktować ich jako poważnych partnerów w działaniach na rzecz rozwoju miast – zauważył dr Borska i dodał: – Aby proces był skuteczny, potrzeba dialogu i rozwinięcia poczucia odpowiedzialności za dobro wspólne u wszystkich partnerów.

O pustostanach i pomysłach na ich wykorzystanie opowiedział Paweł Jaworski z fundacji „Napraw Sobie Miasto”. Jak stwierdził, pustych lokali jest około pół tysiąca, nie wiadomo natomiast, jak wyglądają podobne dane w przypadku pustostanów prywatnych.

Drugą część konferencji przeznaczono na otwartą debatę na temat handlu wielkopowierzchniowego. Moderatorem dyskusji był dr Artur Ochojski z Katedry Badań Strategicznych i Regionalnych UE Katowice. W dyskusji wzięli udział pracownicy naukowcy oraz doradca prezydenta Katowic ds. architektury i urbanistyki Stanisław Podkański. ■

Wojciech Kowalczyk

31 marca na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego odbył się wykład pt. „Nowa wojna narkotykowa – bioetyka wobec problemu dopalaczy”

# Dopalacze pod lupą bioetyka

Przed studentami i pracownikami naukowymi wystąpił dr hab. Lesław Niebrój, kierownik Katedry Filozofii i Nauk Humanistycznych Śląskiego Uniwersytetu Medycznego. Punktem odniesienia jego referatu była walka ze zjawiskiem nazywanym „nową wojną narkotykową”, czyli produkcją, rozprowadzaniem i stosowaniem dopalaczy. Organizatorami spotkania byli członkowie nowo powstałego Koła Naukowego „Prawo i Bioetyka”.

– „Nowa wojna narkotykowa” to tytuł artykułu, który ukazał się w jednym z magazynów naukowych i pod jego wpływem przyjąłem na potrzeby tego referatu terminologię wojskową – rozpoczął wykład dr hab. Lesław Niebrój, wyjaśniając, że pojęcie *nowa wojna* nie powinno się rozumieć wyłącznie jako kolejnej wojny, lecz jako wojny nowej pod względem jakościowym. – Nie mamy do czynienia tylko z innym niż dotychczas zestawem substancji, ale przede wszystkim z nieznanym wcześniej podejściem do całego systemu – zauważył profesor. Używając pojęć wojskowych, porównał produkty pierwszej wojny narkotykowej z żołnierzami, z kolei dopalacze nazwał „zielonymi ludzikami”. Jak działają „zielone ludziki”? Według wykładowcy ich głównym celem jest skuteczne ukrywanie. Czyni się to poprzez tworzenie nowych form, podstawień i związków.

– Pomysłowość „chemików” w tej kwestii jest tak duża, że nie ma możliwości stworzenia kompleksowej listy dostępnych substancji – nie krył prelegent.

Kolejnym problemem jest niejasność terminologii towarzyszącej tego typu związkom.

– To, co powszechnie rozumiemy pod pojęciem *dopalaczy* nie zawsze jest pojmowane podobnie w innych krajach. Nie funkcjonuje jedna, ogólnie przyjęta nazwa określająca te substancje – przyznał wykładowca i kontynuował: – Podobny problem występuje na ulicy. To diler decyduje o nazwie środka dostępnego w danym miejscu. Innymi słowy, może się zdarzyć, że kupując narkotyk o nazwie X na ulicach San Francisco, niekoniecznie otrzymuję to samo, co jest dostępne pod tą nazwą w Katowicach. Ponadto dilerzy starają się, aby substancja nie odstraszała wyglądem. Dziś biały proszek postrzegany jest jako coś o wiele niebezpieczniejszego niż zwykła „trawka”. Co więc robią producenci? Substancję aktywną natryskują na pewne preparaty z liści i w taki sposób wprowadzają na rynek – dodał dr Niebrój.



Foto: Wojciech Kowalczyk

Dr hab. Lesław Niebrój, kierownik Katedry Filozofii i Nauk Humanistycznych Śląskiego Uniwersytetu Medycznego

Stara wojna narkotykowa, której bohaterami były heroina, kokaina, amfetamina i LSD, swój rozkwit przeżyła w latach 60. ubiegłego wieku. Pojawienie się pierwszych preparatów o właściwościach dopalaczy datuje się na koniec lat 70., z kolei wzrost ich produkcji nastąpił w latach 80. Substancje te to nic innego, jak związki chemiczne o określonym działaniu psychotropowym.

– W ciągu ostatnich 5–10 lat liczba tych produktów radykalnie wzrosła. Mówi się o powstawaniu jednego nowego dopalacza w tygodniu, w samym 2012 roku zarejestrowano 73 nieznanne wcześniej substancje – podał dr hab. Lesław Niebrój.

Dopalacze są obecnie produkowane na Dalekim Wschodzie, m.in. w Chinach, Indiach i Pakistanie. To nie jest praca chałupnicza. Zdecydowana większość tych substancji jest tworzona w dawnych fabrykach chemicznych albo przemysłu

kosmetycznego. Naukowiec zauważył, że proces wprowadzania do sprzedaży nowego produktu przypomina nieudolne badanie naukowe, tylko tańsze i krótsze. Królikami doświadczalnymi są kupujący. Dobry produkt to według producentów dopalaczy taki, który zabija jak najmniej osób.

Głównym punktem zbytu dopalaczy są obecnie Stany Zjednoczone Ameryki, dopiero stamtąd substancje trafiają do Europy. Skąd twórcy dopalaczy czerpią wiedzę na temat nowych rozwiązań chemicznych?

– Z dobrych publikacji naukowych. Większość tzw. *designer drugs* została zaplanowana w najlepszych laboratoriach na całym świecie. Od dawna trwa praca nad produkcją leków, które w zakresie swojego działania będą skuteczniejsze na przykład w walce z bólem, a jednocześnie mało uzależniające. Później publikuje się wyniki badań, nawet (a może szczególnie) tych nieudanych. Po co? Aby kolejni naukowcy nie popełniali tych samych błędów – przyznał naukowiec ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego. – Mamy tutaj do czynienia z paradoksem polegającym na tym, że im większe jest niepowodzenie badaczy, tym lepiej wychodzą na tym producenci dopalaczy.

Jak należy patrzeć na dopalacze z punktu widzenia bioetyki? Nie ma wątpliwości, że pozostają one w sprzeczności z zasadami słuszności czy sprawiedliwości. Temat robi się ciekawy, gdy bioetyk próbuje wejść na wspólną ścieżkę z prawnikami, na przykład w kwestii sposobu wyeliminowania procedury sprzedaży tych substancji. Pojawia się mnóstwo pomysłów na walkę z nimi, trzeba jednak zdać sobie sprawę z tego, że całkowicie sprzedaży tego typu substancji nie wylepimy. Ważne jest uświadamianie, szczególnie młodych ludzi, z czym mają do czynienia. ■



Joanna Oniśk, animatorka kultury, absolwentka Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

# Wywiad na ulicy Krokodyli

Są tacy rozmówcy, którzy opowiadając o swoich pasjach, motywują nas do działania. Opuszczamy miejsce spotkania pełni siły, optymizmu, zauroczenia... Wchodzimy do antykwariatu, kupujemy kolejne wydanie *Sklepów cynamonowych* Brunona Schulza, by nocą móc się w nich na nowo rozczytać. Kto wie, może to ta sama noc, jedyna w roku, gdy przychodzą szczęśliwe myśli, natchnienia, wieszczce tknięcia palca bożego, mogące odmienić całe życie. O takich zauroczeniach i o takich przemianach opowiada Joanna Oniśk.

Zakochałam się w Brunonie Schulzu. Ucząc się w Technikum Ochrony Środowiska, nie miałam zbyt wielu przedmiotów traktujących o muzyce czy literaturze. Była za to chemia, matematyka, fizyka... Któregoś dnia jednak moja wspaniała polonistka, śp. Joanna Marenin, zaczęła z nami omawiać prozę Schulza. Przebrałam *Sklepy cynamonowe* i poczułam coś niezwykłego. Nigdy w życiu nie czytałam tak pięknej poetycko prozy! Bardzo szybko dotarłam do książek, które mówiły o jego biografii oraz pracach i właściwie w ostatniej chwili zrezygnowałam z planów studiowania na politechnice, by zostać studentką filologii polskiej na UŚ. Nie powinnam była iść na polonistykę tylko ze względu na Schulza, ale tak właśnie zrobiłam! Czy była to aż tak duża zmiana? Schulz to pisarz przyrodnik. Widzę w nim zarówno fizykę, jak i biologię. To nie tylko słynne karakony, ale także niezwykle ścisły i matematyczny sposób opisywania przemian i fikcyjnej rzeczywistości.

Na polonistyce trzeba było oczywiście na Schulza poczekać, i to prawie sześć lat. Pojawił się dopiero wraz z dwudziestolecim międzywojennym, gdy byłam na czwartym roku studiów. W międzyczasie miałam także dwuletnią przerwę związaną z wyjazdem do Stanów Zjednoczonych. Na mojej drodze do niego sporą przeszkodą okazała się także gramatyka historyczna (*śmiech*). Wiedziałam oczywiście, że moja praca magisterska będzie poświęcona jego twórczości.

Na początku pracowałam w grupie seminaryjnej prof. Stefana Szymutki. Zaczynaliśmy dopiero układać tematy naszych prac. Pamiętam, gdy pan profesor przychodził do nas i, śmiejąc się, py-

tał: – *Ciekawe, co byście zrobili, gdyby wasz promotor umarł?* I rzeczywiście od nas odszedł... Nie poprowadził nas dalej.

Moim nowym promotorem został prof. Józef Olejniczak. Dostrzegł bardzo szybko tę fascynację twórczością i życiem Schulza. Ja jednak nigdy nie byłam dobrą studentką i wiele rzeczy musiałam nadrobić. Pamiętam paralizujący strach podczas przedstawiania zarysu pracy magisterskiej, ale pan profesor był zachwycony. Mówił, że moje teksty są „mięsiste”, a spojrzenie na Schulza świeże, eksperymentujące i odważne. Ja nie byłam tego świadoma. Pan profesor bardzo mi pomógł i namawiał mnie potem do podjęcia studiów doktoranckich. Miałam zająć się poszukiwaniem innych artystów tworzących pod wpływem Schulza. Nie podjęłam jednak tego wyzwania. Bałam się, że wszyscy zobaczą moje lekturowe braki podczas egzaminów wstępnych, że sobie nie poradzę i w ten sposób zawiodę również mojego promotora. Strach był silniejszy od zaufania, jakim go darzyłam. Mimo upływu lat nadal wracam do swojej pracy magisterskiej, którą czytam i wciąż udoskonalam.

W moim życiu ważna jest również muzyka. Słuchałam często grupy Tool. Robią świetne teledyski! Okazało się zresztą, że tworzą je, wzorując się na pracach dwóch reżyserów bliźniaków – braci Quay. Ci z kolei kręcili mroczne animacje krótkometrażowe, inspirowane między innymi... prozą Schulza! Jedna z nich nosi nazwę *Street of Crocodiles*. Obecnie w mojej płytotece znajduje się także wiele kompozycji żydowskiego muzyka Johna Zorna, który wraz z The Cracow Klezmer Band i solistką Grażyną Auguścik nagrał album pt. *Sanatorium Under the Sign of the Hourglass*.

Uwielbiam śpiewać i chociaż nigdy nie brałam lekcji, wykorzystuję swoją pasję w pracy zawodowej. Nie mam własnego zespołu, ale dołączam często do grup muzycznych, które realizują konkretne projekty. Dobrze się czuję w bluesie i jazzie. Występowałam między innymi na *Laubie Pełnej Bluesa* z zespołem instrumentalnym. Graliśmy covery takich hitów, jak *Born under a Bad Sign* Alberta Kinga czy *Strange Fruit* Billie Holiday. Co roku w Rudzie Śląskiej w pubie Druid organizowane są pasterki, miałam przyjemność śpiewać na jednej z nich kolędy w jazzowej odsłonie.

Obecnie pracuję w Miejskim Domu Kultury Bogucice-Zawodzie, prowadząc między innymi zajęcia wokalne z dziećmi. A mieszkam... na ulicy Krokodyli! Gdy się tu wprowadziłam, zobaczyłam niepokojącą dzielnicę, brudną nie w sensie fizycznym, ale społecznym. Mimo że mieszkam w centrum miasta, są to jednocześnie peryferia, trochę dziwne, zagmatwane, pierwotne... Gdy odwiedził mnie mój kolega z polonistyki, od razu zapytał: *Gdzie ty się wprowadziła? Przecież to jest ulica Krokodyli!* Wtedy dostrzegłam podobieństwo. *Nigdzie, jak tu, nie czujemy się tak zagrożeni możliwościami, wstrząśnięci bliskością spełnienia, pobladli i bezwładni rozkosznym truchleniem ziszczania. Lecz na tym się też kończy.* Już wkrótce ją opuszczę. ■



Foto: Małgorzata Kłoskiewicz

↑ Joanna Oniśk, absolwentka Wydziału Filologicznego UŚ

Notowała Małgorzata Kłoskiewicz

Na osiedlu akademickim w Katowicach-Ligocie działa pierwszy żłobek dla dzieci pracowników i studentów UŚ

# „Uniwersytet Przyjazny Rodzinie”

Żłobek o tej nazwie jest wspólną inicjatywą Uniwersytetu Śląskiego i współpracującej z nim od wielu lat Fundacji „Elementarz”. Placówka funkcjonuje w budynku żłobka fundacji znajdującym się przy ul. Studenckiej 20 na osiedlu akademickim w Katowicach-Ligocie. Jej uruchomienie było możliwe dzięki dofinansowaniu ze środków europejskich. Żłobek uniwersytecki jest pierwszą tego typu inicjatywą w polskim szkolnictwie wyższym.

Żłobek przeznaczony jest dla 45 dzieci w wieku od 21. tygodnia do 3. roku życia. Rekrutacja prowadzona jest permanentnie aż do wyczerpania miejsc. Aby jak najbardziej ułatwić rodzicom godzenie życia prywatnego i zawodowego, instytucja oferuje profesjonalną opiekę przez cały tydzień w godzinach od 6.00 do 18.00 oraz opiekę w formie zajęć godzinowych. Na życzenie rodziców żłobek działa również w soboty i niedziele oraz w godzinach nocnych od 18.00 do 6.00.

Dziećmi opiekuje się wysoko wykwalifikowana i profesjonalna kadra – opiekunki, nauczycielki, położne, pielęgniarki. O czystość dbają panie pokojowe. Uży-

wane środki są bezpieczne dla maluchów, posiadają również odpowiednie atesty i certyfikaty. Dzieci mają zapewnione całodzienne wyżywienie, środki pielęgnacyjne – pieluszki, śliniaczki, ręczniczki, chusteczki, zasyпки, odpowiednie kremy. Pracownicy żłobka dokładają wszelkich starań, aby dieta podopiecznych była dobrze zbilansowana i uwzględniała wszystkie zasady dotyczące zdrowego odżywiania dzieci do lat 3.

Rodzice współtworzą żłobek – uczestniczą w zajęciach, imprezach, szkoleniach i warsztatach. Mają zapewniony ciągły kontakt z opiekunkami, na bieżąco mogą przekazywać swoje sugestie i uwagi dotyczące jakości pracy żłobka. Współpraca oparta na życzliwości i zaufaniu pozwala na funkcjonowanie miejsca, w którym każde dziecko jest traktowane jako jedyne i wyjątkowe.

Warto zaznaczyć, że o miejsce w żłobku dla swoich pociech mogą ubiegać się nie tylko pracownicy czy studenci UŚ – w założeniu z pomocy placówki mają korzystać również ludzie związani z innymi uczelniami zlokalizowanymi na Śląsku, a także wszystkie osoby potrzebujące

wsparcia w opiece nad dziećmi i w ich wychowaniu.

To nie koniec wspólnych działań Uniwersytetu Śląskiego i Fundacji „Elementarz”. Obaj partnerzy wystartowali w tegorocznej edycji konkursu „MALUCH”, organizowanego przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Można było się w nim ubiegać o dofinansowywanie, w formie dotacji celowej z budżetu państwa, na działania na rzecz rozwoju i utrzymania infrastruktury opieki nad dziećmi w wieku do lat 3. W ramach obszaru czwartego, dedykowanego uczelniom i współpracującym z nimi podmiotom (program „Maluch na uczelni”) udało się uzyskać środki na dalsze prowadzenie już istniejącej placówki w Katowicach-Ligocie oraz na otwarcie dwóch nowych żłobków. Jeden zostanie utworzony przy ul. Szkolnej w Katowicach, drugi z kolei stanie się nowym elementem kampusu uniwersyteckiego w Cieszynie. Pierwszy, podobnie jak ten ligocki, będzie oferował 45 miejsc, cieszyński natomiast – 24 miejsca.

Obie nowe placówki zostaną uruchomione przed sierpniem bieżącego roku. ■

*Red.*

## Stopnie i tytuły naukowe

### Doktoraty:

Dr Wioletta Wilczek  
Dr Anna Gębala  
Dr Mariusz Jakosz  
Dr Justyna Pisarska  
Dr Sławomir Kost

Wydział Filologiczny  
Wydział Filologiczny  
Wydział Filologiczny  
Wydział Filologiczny  
Wydział Matematyki,  
Fizyki i Chemii

Dr hab. Marzena Kubisz  
Dr hab. Renata Ryba  
Dr hab. Iwona Wowro  
Dr hab. Małgorzata Suchacka  
Dr hab. Anna Runge  
Dr hab. Sławomir Tkacz

Wydział Filologiczny  
Wydział Filologiczny  
Wydział Filologiczny  
Wydział Nauk Społecznych  
Wydział Nauk o Ziemi  
Wydział Prawa  
i Administracji

### Habilitacje:

Dr hab. Tomasz Kipka  
Dr hab. Stefan Lechwar  
Dr hab. Danuta Kurzydina-Chmiel

Wydział Artystyczny  
Wydział Artystyczny  
Wydział Etnologii  
i Nauk o Edukacji  
Wydział Filologiczny  
Wydział Filologiczny  
Wydział Filologiczny  
Wydział Filologiczny  
Wydział Filologiczny

Dr hab. Magdalena Bator  
Dr hab. Magdalena Bąk  
Dr hab. Waclaw Forajter  
Dr hab. Beata Gontarz  
Dr hab. Iwona Gralewicz-Wolny

### Profesury:

Prof. dr hab. Mariola Jarczyk  
Prof. dr hab. Aldona Skudrzyk  
Prof. dr hab. Helena Synowiec  
Prof. dr hab. Krzysztof Uniłowski  
Prof. dr hab. Marek Barański  
Prof. dr hab. Tomasz Pawelec  
Prof. dr hab. inż. Joachim Kusz

Wydział Filologiczny  
Wydział Filologiczny  
Wydział Filologiczny  
Wydział Filologiczny  
Wydział Nauk Społecznych  
Wydział Nauk Społecznych  
Wydział Matematyki,  
Fizyki i Chemii




**Stefan  
Ośliżko**

## Majowe

Tegoroczny maj zaczyna się świętami, jak co roku od ponad dwudziestu pięciu lat. Odzyskana wolność najmilej kojarzy się z serią dni wolnych na początku maja. Dzieje się tak głównie z powodu jakiejś takiej polskiej niekonsekwencji: przywrócono 3 Maja, które było symbolem wartości narodowych, uciemnionych w Polsce Ludowej, ale nie zrezygnowano ze święta kojarzącego się z komunizmem – 1 Maja.

Nawiasem mówiąc, naziści też obchodzili 1 Maja, a sztandar ich był czerwony jak robotnicza krew; w końcu jedyną partią w hitlerowskich Niemczech była NSDAP, czyli Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników. W środku sztandar miał jednak czarną swastykę i to psuło ogólne wrażenie. W każdym razie, nie pamiętając o nazi-stowskim rodowodzie, Europa jak długa i szeroka święci dziś 1 Maja. Choć francuscy nacjonalisci obchodzą tego dnia dzień Joanny d'Arc, niemieccy fani odpoczywają po nocy Walpurgii, pobożni katolicy celebrują św. Józefa Robotnika, święto całkiem nowe, a w ojczyźnie 1 Maja, czyli w USA, gdzie w 1886 roku odbył się krwawo stłumiony strajk robotników w Chicago, jak się zdaje, nie obchodzą święta zbyt uroczysto. U nas jest z tego powodu nieco przepychanek między lewicą a prawicą, ale większość oddaje się takim ważnym zajęciom, jak sprzątanie, remonty, porządki lub po prostu leżenie bykiem. Skoro pochody nie są już obowiązkowe, a nie trzeba iść do kościoła, to Polacy świętują, jak lubią. Nabierają sił do następnego święta, które przypada już za dwa dni. I to jest najlepsze w tej narodowej „majówce” – dzień międzyświęteczny, który i tak musi być wolny, no bo czyż

może być inaczej? Co prawda przez jakiś czas odzywały się głosy, żeby to zmienić, bo jakże tak, w środku Europy, może być naród, który nie chce pracować? Liczono, ile to kosztuje. Porównywano Polaków z innymi, rzekomo bardziej robotnymi nacjami. Potem, gdy się okazało, że jednak nie ma w Polsce aż tylu dni wolnych, jak by się wydawało (w tym roku raptem 9 dni świątecznych w Polsce, wobec 10 w Niemczech i we Francji, a nawet 12 w Czechach). W końcu ogłoszono 2 maja Dniem Flagi, może na pamiątkę tego, że „za komunę” trzeba było 2 maja ściągać flagi wywieszone 1 maja, żeby – broń Boże! – nie zostały do 3. No i teraz jest już spokój, nikt chyba nie ma wyrzutów sumienia z powodu nadmiernego się objania. Spokojnie przechodzimy do 3 Maja, który niestety w tym roku wypadł w niedzielę. Długi weekend bardzo jest krótki w roku bieżącym. Ale w przyszłym – 1 Maja wypadnie co prawda w niedzielę, ale 3. w środę, więc wystarczy jakiś pretekst, by wziąć wolne w czwartek i piątek: już mamy tydzień.

Tegoroczny maj będzie także miesiącem wyborów, a – jak wiadomo (bo wszyscy politycy i dziennikarze tak mówią) – wybory to święto demokracji. Jeśli naród nie okaże się zdyscyplinowany i nie zagłasuje jednoznacznie 10 maja, to będziemy jeszcze mieli jedno święto dwa tygodnie później. Ciekawe, co zwycięży: zamiłowanie do świętowania czy dyscyplina. Ponieważ piszę ten tekst dla „Gazety Uniwersyteckiej UŚ”, to nie od rzeczy będzie wspomnieć, że wśród 11 kandydatów jeden ma wykształcenie podstawowe, jeden – średnie, a dziewięcioro – wyższe. W tym jest dwoje doktorów. Nie ma doktorów habilitowanych ani profesorów. To dobrze wróży państwu, bo, jak mawiali niegdyś Niemcy: *Dreimal 100 Advokaten – Vaterland du bist verraten, dreimal 100 Professoren – Vaterland du bist verloren!*, co się odnosiło do tzw. *Professorenparlamentu* wybranego we Frankfurcie 1 maja roku 1848. ■


**Jacek  
Kurek**

## Upadek drapacza chmur

Niegdyś duma Chorzowa i jeden z jego najcenniejszych zabytków – zlokalizowany przy ul. Wolności słynny przedwojenny drapacz chmur, do niedawna siedziba ING Banku Śląskiego. Budynek ten, projektu Stanisława Tabeńskiego, powstał w 1936 roku na

potrzeby Komunalnej Kasy Oszczędności. Podobnym obiektem, postawionym nieco wcześniej na ówczesnym polskim Śląsku, szczyścić się mogły tylko Katowice, a poza Śląskiem Warszawa z drugim co do wysokości w Europie gmachem Towarzystwa Ubezpieczeń Prudential.

W reprezentacyjnym holu głównym chorzowskiego wieżowca znalazł od kwietnia tego roku swoje miejsce zwyczajny „szmateks”, prawdopodobnie jedyny w tym kraju, który pochwalić się może takimi wnętrzami. Brak pamięci, szacunku, smaku i dobrego tonu to jedno, ale nawet nadzieje na łatwy i „sowity” zarobek wydają się iluzoryczne. Sklep z używaną odzieżą w takim miejscu zwiastuje jedynie dalszy postęp upadku najważniejszej ulicy Chorzowa. Nie po to odwiedza się centrum miasta i jego główny deptak, by szukać tego typu handlowych punktów. Tu przez całe dekady przyjeżdżało się do kina (gdzie te czasy?!), do teatru (oby jeszcze kiedyś repertuar Chorzowskiego Centrum Kultury powrócił do poziomu sprzed kilku lat!), do galerii (bynajmniej nie handlowych!) i ulubionych restauracji. Tu przez lata jeździło się po sprawunki do sklepów renomowanych i takich, których nie było w innych dzielnicach. Ale – na litość ludzką – wypra-

wiać się do Centrum, by zrobić zakupy pod dachami usytuowanych w najbardziej reprezentacyjnych gmachach miasta „szmateksów”?! Jak długo jeszcze będzie można tłumaczyć ten upadek stylu, smaku i obyczajów prawami – nader często przypadkowymi – właścicieli i rachunkiem ekonomicznym??? Jak wypatrywać przyszłości w mieście o znakomitych tradycjach i fascynującej przeszłości oraz wielkich – dziś już także uniwersyteckich – ambicjach, w którym doprowadza się do takich zaniedbań i przyzwala na degrengoladę??? Oczywiście jest, że współczesne banki nie potrzebują takich przestrzeni jak niegdyś, ale gdzie podziały się starania o prestiż, gdzie starania o opinię, o gest, zabiegi o hojny mecenat przydający właścicielowi pozytywnych ocen w wymiarze społecznym, gdzie dbałość o kulturę? Pośród zaklejających okna obiektu ogłoszeń zaczynających się od słów: „Do wynajęcia” jedno brzmi następująco: „Lokale pod archiwum i skarbiec”. Szkoda, że większość czytających ten anonis nie zdaje sobie sprawy z tego, o jakiej rangi skarbcu mowa... Wyobraźmy sobie jeszcze może renomowaną, zamożną firmę (najlepiej z tradycjami), która swoje dobra, skarby (nie wiemy jeszcze, jakie) ukrywa pod „szmateksem”, dumnie i „elegancko” nazywanym „dyskontem”, w skarbcu przedwojennego wieżowca, w jednej z najbardziej okazałych i majestatycznych budowli Chorzowa tamtych – i tak bardzo chciałoby się powiedzieć: obecnych – czasów...

A myśli te ni stąd, ni zowąd zaczęły do mnie powracać pewnego poranka podczas krótkiej drogi z dworca kolejowego na plac Sejmu Śląskiego w Katowicach, gdy w kwadracie kilku zaledwie ulic zobaczyłem kilkanaście wysmaganych wiatrem i najczęściej brudnych transparentów z napisem „Na sprzedaż”, wiszących w bezładzie, bezwstydnie nawet, na frontonach zaniedbanych, ale wciąż pięknych secesyjnych kamienic w roku jubileuszowym 150. rocznicy powstania miasta. I tu powinna się zacząć kolejna, smutna opowieść... ■

11 marca w Śląskiej Kawiarni Naukowej rozmawiano o inżynierii biomedycznej

# Ile człowieka w człowieku?

**Sztuczne narządy powoli stają się częścią naszej rzeczywistości. O tym, dokąd może nas zaprowadzić rozwój inżynierii biomedycznej, podczas kolejnego spotkania Śląskiej Kawiarni Naukowej rozmawiał dr Tomasz Rożek z prof. dr hab. Ryszardem Tadeusiewiczem, biocybernetykiem, automatykiem i informatykiem z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.**

Medycyna od dawna korzysta z osiągnięć techniki i nikogo już dziś nie dziwią protezy narządów ruchu. Prof. Ryszard Tadeusiewicz zauważył, że zmiana, jaka dokonuje się na naszych oczach, polega na tym, że technika weszła do wnętrza ciała człowieka i specjaliści inżynierii biomedycznej pracują nad kluczowymi dla życia człowieka narządami – sztucznym sercem czy sztuczną wątrobą. Rozwijają i doskonalą sztuczną nerkę.

– Jest możliwe, że w przyszłości niektóre choroby będzie się tradycyjnie leczyć, a niektóre narządy zniszczone lub niezdadne do użytku będzie się wymieniać tak, jak się wymienia części w samochodzie. Proces już się zaczął: wprowadzamy narządy zmysłów, np. bardzo rozwinięta jest technika implantów ślimakowych, a więc urządzeń, które za pomocą mikrofonu i wzmacniacza dostarczają wprost do mózgu, poprzez narząd Cortiego, wrażenia zmysłowe identyczne lub bardzo zbliżone do tych, jakie ma człowiek słyszący – stwierdził prof. Tadeusiewicz. – Rozwój techniki może zatem doprowadzić do tego, że kiedyś będzie można wymienić w człowieku wszystko i wtedy pojawi się pytanie: ile musi być człowieka w człowieku, żeby był człowiekiem.

Mimo ogromnego postępu w dziedzinie inżynierii biomedycznej ciągle jeszcze daleko nam do tego, by osiągnąć taką perfekcję działania narządów sztucznych, jaka istnieje w przypadku narządów naturalnych. Prof. Tadeusiewicz wyjaśnił, że na razie nie wszczepia się sztucznych narządów, aby doskonalić funkcjonowanie organizmu tak, jak doskonalili się wygląd, np. przez operacje plastyczne.

W procesach określanych mianem cyborgizacji człowieka największe chyba emocje budzi możliwość oddziaływania poprzez urządzenia techniczne na ludzki mózg. Naukowiec podkreślił złożoność tego zadania, wynikającą z faktu, że mózg człowieka to sto miliardów komórek nerwowych, które pełnią funkcję elementów przetwarzających informacje.

Już dziś potrafimy w określonych sytuacjach odbierać sygnały bezpośrednio z mózgu. Zajmuje się tym technologia nazywana *brain-computer interface* (BCI), czyli sprzężenie bezpośrednie mózgu z urządzeniami technicznymi. Badania nad BCI mają przede wszystkim pomóc osobom niepełnosprawnym, które utraciły zdolność mowy, ale nie utraciły zdolności myślenia. Dzięki urządzeniom odbierającym sygnały z mózgu i formującym z nich przekaz tekstowy alfanumeryczny czy głosowy poprzez syntezator mowy dana osoba może się komunikować z innymi czy korzystać z internetu. Profesor podał przykład: na rozpoczęciu mundialu w Brazylii pierwsze kopnięcie piłki wykonał człowiek całkowicie sparaliżowany. Człowiek ten został wyposażony w tzw. egzozoskielet, zewnętrzny układ mechaniczny napędzany silnikami, który pozwolił mu wstać z wózka inwalidzkiego i kopnąć piłkę. Problemem było, jak sterować procesem wstawania i kopnięcia. Tu posłużono się technologią BCI, odebrano sygnały z mózgu, dzięki czemu człowiek wykonał ruch z własnej woli.

Prof. Tadeusiewicz zauważył, że jest także możliwość odbioru sygnału z mózgu również w tym celu, aby przyspieszyć reak-



Foto: fotografer – Fotolia

Technika weszła do wnętrza ciała człowieka i specjaliści inżynierii biomedycznej pracują nad kluczowymi dla życia człowieka narządami

cje człowieka w określonych sytuacjach. Jest to kwestia bardzo istotna dla wojska. Okazuje się, że zanim pilot spostrzeże nieprzyjacielski samolot i jest w stanie wykonać ruch polegający na odpaleniu rakiet, może już sam zostać zestrzelony. Pracuje się nad tym, żeby sam fakt dostrzeżenia nieprzyjaciela w polu widzenia mógł uruchomić wystrzelenie rakiet przez pilota bez konieczności wykonywania działań za pomocą mięśni, które działają nieporównywalnie wolniej niż mózg.

Mózg wciąż pozostaje dla badaczy ogromnym wyzwaniem, nieprędko zatem dojdzie do odczytywania myśli, bo jest on tworem niezwykle złożonym. Liczba komórek, które występują w mózgu, jest gigantyczna, w następstwie czego procesy, jakie w nim się toczą, są też niesłychanie złożone. Wykonano obliczenia mające uzmysłowić nam, jak bardzo złożony pod względem funkcjonalnym jest umysł człowieka. Polegały one na tym, że spróbowano stworzyć hipotetyczny mechanizm, który przypominałby funkcjonowanie komputera, ale oparty byłby na parametrach i cechach ludzkiego mózgu. Okazało się, że liczba wyobraźalnych stanów, liczba możliwych form aktywności tego hipotetycznego mózgu sprowadzonego do roli automatu byłaby większa niż liczba elementarnych cząstek w całym widzialnym Wszechświecie.

Gość kawiarni naukowej porównał sytuację badacza mózgu, który przy pomocy elektrod chce się dowiedzieć, co się dzieje w mózgu, do sytuacji kibica, który nie dostał się do hali, gdzie toczą się rozgrywki, i jedynie domyśla się ich przebiegu po różnych reakcjach publiczności, sam pozostając cały czas na zewnątrz budynku. ■



## HARMONOGRAM KONKURSÓW NA DOFINANSOWANIE PROJEKTÓW

TERMINY	PROGRAM	CHARAKTERYSTYKA
RÓŻNE TERMINY NABORÓW*	Horizon 2020	HORIZON 2020 to największy mechanizm finansowania badań Unii Europejskiej, wspierający idee <i>Innowacyjnej Unii w Europie 2020</i> , prowadzony przez Komisję Europejską. Program obejmuje następujące dziedziny: zdrowie, żywność i biotechnologia, nauki informatyczne, nanotechnologie, energia, środowisko, transport, nauki socjoekonomiczne, przestrzeń kosmiczna oraz bezpieczeństwo. * W RAMACH PROGRAMU KOMISJA EUROPEJSKA OGŁOSIŁA SZEREG NABORÓW. Wyszukiwarka konkursów znajduje się na stronie: <a href="http://ec.europa.eu/research/participants/portal/desktop/en/opportunities/h2020/index.html">http://ec.europa.eu/research/participants/portal/desktop/en/opportunities/h2020/index.html</a> .
do 1 VI 2015	Fundusz Wyszehradzki Small Grant	Fundusz współfinansuje działania dotyczące współpracy kulturowej, edukacji, badań, wymiany wiedzy, mobilności studentów, współpracy transgranicznej, promocji turystyki (np. wspólne konferencje, festiwale, seminaria, szkoły letnie). Projekty muszą dotyczyć wspólnych problemów krajów Grupy Wyszehradzkiej, Europy Środkowej oraz jej mieszkańców.
do 2 VI 2015	Program Ramowy Horizon 2020 European Research Council (ERC)	ERC jest flagowym komponentem programu Horyzont 2020, w ramach którego indywidualni naukowcy, w porozumieniu z instytucją goszczącą, mogą ubiegać się o finansowanie badań poznawczych w dowolnym temacie i dowolnej dziedzinie nauki. Advanced grants dla doświadczonych badaczy niezależnie od czasu, jaki upłynął od doktoratu (do 2 VI 2015).
do 9 VI 2015	M-ERA.NET	Konkurs na dofinansowanie badań obejmujących zagadnienia z zakresu technologii materiałowych. Szczegóły na stronie: <a href="https://www.vdivde-it.de/meranet-submission/submission">https://www.vdivde-it.de/meranet-submission/submission</a> .
do 9 VI 2015	Fundacja na rzecz Nauki Polskiej MONOGRAFIE	Celem konkursu jest finansowanie wydania najlepszych, oryginalnych i wcześniej niepublikowanych prac z zakresu nauk humanistycznych i społecznych. Najlepsze prace publikowane są w serii wydawniczej Monografie FNP. Laureaci konkursu mają zapewnione finansowanie wydania swojej pracy oraz honorarium autorskie, które wynosi ok. 15 tys. zł.
do 30 VI 2015	Ars Independent Festival	Po raz piąty poszukiwane będą Czarne Konie współczesnej sztuki audiowizualnej. Konkurs Czarny Koń otwarty jest na pełnometrażowe, fabularne debiuty lub filmy drugie, premierowo pokazywane w Polsce. Czarny Koń Animacji to konkurs skierowany do reżyserów pierwszej lub drugiej animacji krótkometrażowej. Nagrodami dla laureatów są tytuły i statuetki Czarnego Konia, a także nagrody finansowe w wysokości 2500 i 500 euro.
do 30 VI 2015	CEEPUS	Środkoeuropejski program studiów uniwersyteckich. Wsparcie rozwoju współpracy między uczelniami w następujących krajach: Austria, Albania, Bułgaria, Chorwacja, Czechy, Macedonia, Polska, Rumunia, Serbia i Czarnogóra, Słowacja, Słowenia oraz Węgry. Główną zasadą programu jest brak transferu pieniędzy – każdy kraj zapewnia odpowiednią pulę miesięcy stypendialnych i pokrywa koszty podróży swoich stypendystów do miejsca odbywania stażu i z powrotem oraz koszty pobytu obcokrajowców w ramach zadeklarowanej puli stypendialnej.
Planowany nabór: II kw. 2015	PO WER	Wsparcie Biur Karier: wsparcie studentów/absolwentów w rozpoczęciu aktywności zawodowej; podnoszenie kompetencji kadr w zakresie poradnictwa zawodowego, coachingu kariery, mentoringu. Program rozwoju kompetencji: wzbogacenie programów kształcenia o kompetencje zawodowe, interpersonalne, analityczne, przedsiębiorczość. Program zastąpi KZ.
Planowany nabór: III kw. 2015	PO WER	Studiujesz? Praktykuj! Stworzenie i realizacja programów praktyk oraz programów stażowych we współpracy z przedsiębiorcami trwających od 1–3 miesięcy.
nabór ciągły	Stypendia European Molecular Biology Organisation	Stypendia dla młodych doktorów. Krótkoterminowe stypendia badawcze (1–3 miesiące) realizowane w dowolnym ośrodku lub laboratorium na całym świecie. Celem programu jest ułatwienie młodym naukowcom realizacji projektów badawczych, wymiany doświadczeń oraz poszerzenie nabytych już umiejętności i wiedzy.
<b>Więcej na stronie <a href="http://projekty.us.edu.pl">http://projekty.us.edu.pl</a></b>		
do 30 V 2015	EUREKA	Konkurs na międzynarodowe projekty badawcze w zakresie opracowania i podjęcia produkcji nowego wyrobu, wdrożenie nowej technologii lub usługi. Więcej na stronie: <a href="http://www.ncbr.gov.pl/programy-miedzynarodowe/eureka/aktualnosci/art,3212,nabory-wnioskow-w-ramach-inicjatywy-eureka-w-2015-roku.html">http://www.ncbr.gov.pl/programy-miedzynarodowe/eureka/aktualnosci/art,3212,nabory-wnioskow-w-ramach-inicjatywy-eureka-w-2015-roku.html</a> .
do 9 VI 2015	M-ERA.NET Call 2015	Konkurs na międzynarodowe projekty badawcze obejmujące zagadnienia z zakresu technologii materiałowych. Więcej na stronie: <a href="http://www.ncbr.pl/programy-miedzynarodowe/era-net/m-eranet/konkurs-2015/art,3177,m-era-net-otwarcie-naboru-wnioskow-w-konkursie-m-era-net-call-2015.html">http://www.ncbr.pl/programy-miedzynarodowe/era-net/m-eranet/konkurs-2015/art,3177,m-era-net-otwarcie-naboru-wnioskow-w-konkursie-m-era-net-call-2015.html</a> .
do 16 VI 2015	OPUS 9	Konkurs na projekty obejmujące badania podstawowe, których okres realizacji wynosi 12, 24 lub 36 miesięcy, w tym finansowanie zakupu lub wytworzenia aparatury naukowo-badawczej niezbędnej do realizacji tych projektów. Wnioski mogą dotyczyć wszystkich dyscyplin naukowych określonych w panelach Narodowego Centrum Nauki. Więcej na stronie: <a href="http://www.ncn.gov.pl">http://www.ncn.gov.pl</a> .
do 16 VI 2015	PRELUDIUM 9	Konkurs na projekty badawcze realizowane przez osoby rozpoczynające karierę naukową nieposiadające stopnia naukowego doktora. Projekty mają obejmować badania podstawowe i mogą dotyczyć wszystkich dyscyplin naukowych określonych w panelach NCN. Liczba członków zespołu zaangażowanych w realizację projektu nie może przekroczyć trzech, a osoba posiadająca stopień naukowy doktora habilitowanego lub tytuł naukowy może występować we wniosku jedynie w roli opiekuna naukowego (opiekun naukowy nie jest beneficjentem środków finansowych przeznaczonych na realizację projektu); okres realizacji projektu może wynosić 12, 24 lub 36 miesięcy. Więcej na stronie: <a href="http://www.ncn.gov.pl">http://www.ncn.gov.pl</a> .
do 16 VI 2015	SONATA 9	Konkurs na projekty badawcze realizowane przez osoby rozpoczynające karierę naukową posiadające stopień naukowy doktora. Projekty mają obejmować badania podstawowe i mogą dotyczyć wszystkich dyscyplin naukowych określonych w panelach NCN. We wnioskach, poza kierownikiem projektu, wśród osób realizujących projekt może być przewidziany co najwyżej jeden pracownik naukowy posiadający stopień naukowy dr. hab. lub tytuł naukowy pod warunkiem, że nie jest on zatrudniony w podmiocie będącym miejscem realizacji projektu; okres realizacji projektu może wynosić 12, 24 lub 36 miesięcy. Więcej na stronie: <a href="http://www.ncn.gov.pl">http://www.ncn.gov.pl</a> .
do 15 VII 2015	JPI HDHL Joint Action Food Processing for Health	Konkurs na międzynarodowe projekty badawcze obejmujące zagadnienia z zakresu przetwórstwa żywności. Więcej na stronie: <a href="http://www.ncbr.gov.pl/programy-miedzynarodowe/jpi/jpi-hdhl-food-processing-for-health/aktualnosci/art,3244,otwarcie-naboru-wnioskow-w-konkursie-jpi-hdhl-joint-action-food-processing-for-health.html">http://www.ncbr.gov.pl/programy-miedzynarodowe/jpi/jpi-hdhl-food-processing-for-health/aktualnosci/art,3244,otwarcie-naboru-wnioskow-w-konkursie-jpi-hdhl-joint-action-food-processing-for-health.html</a> .
<b>Więcej na stronie <a href="http://dn.us.edu.pl">http://dn.us.edu.pl</a> oraz <a href="http://www.transfer.us.edu.pl">www.transfer.us.edu.pl</a></b>		

# Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



## ➔ NOWE KSIĄŻKI

### Prace naukowe

SOCJOLOGIA. *Praca – więź – integracja. Wyzwania w życiu jednostki i społeczeństwa. Monografia poświęcona pamięci Profesora zw. dr. hab. Władysława Jachera w 5. rocznicę śmierci*. T. 1: *Praca, przedsiębiorczość, gospodarka oparta na wiedzy*. Red. Urszula Swadźba, Bożena Pactwa, Monika Żak

*Praca – więź – integracja. Wyzwania w życiu jednostki i społeczeństwa. Monografia poświęcona pamięci Profesora zw. dr. hab. Władysława Jachera w 5. rocznicę śmierci*. T. 2: *Wartości i więzi społeczne*. Red. Urszula Swadźba, Bożena Pactwa, Monika Żak

Monika Żak: *Życie rodzinne w sferze zawodów wysokiego ryzyka (na przykładzie zawodu policjanta)*

NAUKI POLITYCZNE. Agnieszka Turska-Kawa: *Determinanty chwiejności wyborczej*

DYDAKTYKA JĘZYKA I LITERATURY POLSKIEJ. *Szkółka bez barier. O trudnościach w nauczaniu i uczeniu się*. Red. Bernadeta Niesporek-Szamburska, Anna Guzy, Małgorzata Wójcik-Dudek

NAUKA O KSIĄŻCE I BIBLIOTECE. *Studia bibliologiczne*. T. 20: *Z życia książki. Ochrona i konserwacja zbiorów bibliotecznych oraz konteksty. Prace dedykowane Profesorowi Leonardowi Ogiermanowi*. Red. Anna Tokarska

STUDIA O KULTURZE. *Teatr historii lokalnych w Europie Środkowej*. Red. Ewa Wąchocka, Dorota Fox, Aneta Głowacka

*Zobaczyć sens. Studia o malarstwie, literaturze i życiu*. Red. Małgorzata Krakowiak, Aleksandra Dębska-Kossakowska

Aleksandra Ahtelik: *Sprawcza moc przechadzki, czyli polski literat we włoskim mieście*

PEDAGOGIKA. Teresa Wilk: *Obecność sztuki teatralnej w codzienności życia społecznego. Nowe obszary zainteresowań pedagogiki społecznej*

### Podręczniki i skrypty

KULTURA I JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. *Czytaj po polsku*. T. 2: *Henryk Sienkiewicz: „Latarnik”, „Janko Muzykant”*. *Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla początkujących*. Wyd. 5. Oprac. Aleksandra Ahtelik, Wioletta Hajduk-Gawron

## ➔ ZAPOWIEDZI

### Prace naukowe

HISTORIA. „Wiekie Stare i Nowe”. T. 7 (12). Red. naczelny Sylwester Fertacz, z-ca red. naczel. Agata Kluczek

*Jej ślad w historii – kobiety w województwie śląskim na przestrzeni wieków. W cieniu Beskidów*. Red. Agata Muszyńska, Anna Skienziel, Aleksandra Skrzypietz

*W kręgu ikon władzy, ludzi oraz idei świata starożytnego*. Red. Agata Kluczek, Norbert Rogosz, Agnieszka Bartnik

NAUKI POLITYCZNE. „Studia Politicae Universitatis Silesiensis”. T. 13. Red. Jan Iwanek, Rafał Głajcar

HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ. *Literatura popularna*. T. 2: *Fantastyczne kreacje światów*. Red. Ewa Bartos, Dominik Chwolik, Paweł Majerski, Katarzyna Niesporek

Wojciech Śmieja: *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze*

HISTORIA LITERATUR OBCYCH. „Romanica Silesiana” 2014, No 9: *Rites et cérémonies*. Sous la rédaction de Aneta Chmiel, textes réunis et établis par Andrzej Rabsztyń, Zuzanna Szatanik, Ewelina Szymoniuk

HISTORIA LITERATUR SŁOWIAŃSKICH. Mirosława Michalska-Suchanek: *Samobójcy Fiodora Dostojewskiego*

JĘZYKOZNAWSTWO POLONISTYCZNE. *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. 5: *Gatunek a granice*. Red. Danuta Ostaszewska, Joanna Przyklenk

JĘZYKOZNAWSTWO NEOFILOLOGICZNE. Ewa Półtorak: *L'impact des nouvelles technologies sur les pratiques évaluatives en langues vivantes*

STUDIA O KULTURZE. *Intymne – prywatne – publiczne*. Red. Ewa Wąchocka

Tomasz Gruszczyk: *Czytanie filmu – oglądanie literatury. Materiały do spotkań edukacyjnych*

RADIO. TELEWIZJA. FILM. *Tożsamość w Wiekach Informacji. Media. Internet. Kino*. Red. Krystyna Doktorowicz

PRAWO. *Międzynarodowe i europejskie prawo karne. Osiągnięcia – kierunki rozwoju – wyzwania*. Red. Joanna Nowakowska-Małusecka, Ilona Topa

*Polski model władzy wykonawczej na tle porównawczym*. Red. Agata Pyrzyńska, Robert Trzaskowski





70.  
jubileuszowy  
sezon  
artystyczny

Dyrektor Filharmonii Śląskiej  
prof. Mirosław Jacek Błaszczyk  
zaprasza  
MUZYCZNA CZASOPRZESTRZEŃ  
UROCZYSTE OBCHODY  
JUBILEUSZU 70-LECIA

koncerty  
spotkania autorskie  
konkursy dla melomanów  
akcje i gry miejskie  
multimedialna wystawa  
atrakcje dla dzieci

# 70 lat

FILHARMONII ŚLĄSKIEJ  
IM. HENRYKA MIKOŁAJA  
GÓRECKIEGO

KONCERTY  
jubileuszowe:  
23/24  
29/30  
maja 2015

23 sobota/ g. 18 / T,S,B  
SALA KONCERTOWA IM. KAROLA STRYJI

**Orkiestra Symfoniczna i Chór  
Filharmonii Śląskiej**

**Mirosław Jacek Błaszczyk**

DYRYGENT  
**Piotr Pławner**

SKRZYPCE  
**Jarosław Wolanin**  
PRZYGOTOWANIE CHÓRU

**Henryk Wieniawski**

II Koncert skrzypcowy d-moll op. 22

**Henryk Mikołaj Górecki**

Kyrie na chór mieszany i orkiestrę  
symfoniczną

**Mikołaj Górecki**

Gloria na chór mieszany i orkiestrę  
smyczkową

24 niedziela/ g. 16  
SALA KAMERALNA

**Bartosz Bryła**

SKRZYPCE BAROKOWE

**Mariola Bryła**

KLAWESYN

**Maryla Renat**

SŁOWO

**Johann Sebastian Bach**  
**George Friedrich Händel**

**Antonio Vivaldi**

**Giuseppe Tartini**

**Henryk Wieniawski**

29 piątek/ g. 19 / T,S  
SALA KONCERTOWA IM. KAROLA STRYJI

**Orkiestra Symfoniczna  
Filharmonii Śląskiej**

**Mirosław Jacek Błaszczyk**

DYRYGENT  
**Andrzej Jasiński**

FORTEPIAN  
**Mateusz Borowiak**  
FORTEPIAN

**Gustav Mahler**

Adagietto z V Symfonii cis-moll

**Johann Sebastian Bach**

Koncert podwójny c-moll BWV 1062

**Johannes Brahms**

II Koncert fortepianowy B-dur op. 83

30 sobota/ g. 18 / T,K  
SALA KONCERTOWA IM. KAROLA STRYJI

**Śląska Orkiestra  
Kameralna**

**Robert Kabara**

DYRYGENT  
**Szymon Krzeszowiec**

SKRZYPCE  
**Małgorzata Wasiucionek**  
SKRZYPCE

**Arvo Pärt**

Tabula Rasa

**Steve Reich**

Triple quartet

FILHARMONIA ŚLĄSKA  
IM. HENRYKA MIKOŁAJA GÓRECKIEGO  
ul. Sokolska 2 KATOWICE  
tel. 32 351 17 19

KASA czynna:  
pn.-czw. g. 10.30–18 / pt. g. 11–19  
oraz na 2 godziny przed koncertem  
przerwa g. 13–13.30

REZERWACJA BILETÓW  
kasa@filharmonia-slaska.eu  
tel. 32 351 17 13, 503 774 949  
[KUP BILET ON-LINE]

[www.filharmonia-slaska.eu](http://www.filharmonia-slaska.eu)



JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach  
prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś  
oraz  
Prezes Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów UŚ  
Tadeusz Donocik  
mają przyjemność zaprosić na



# Majówkę

## z Uniwersytetem Śląskim i IV Piknik Absolwentów UŚ

### *Kierunek bezpieczeństwo*

**29 maja 2015 roku (piątek) o godz. 15.00**  
Osiedle akademickie w Katowicach-Ligocie (ul. Studencka)

#### *W programie*

Koncerty  
Pokaz umiejętności policyjnych w zakresie taktyk i technik interwencyjnych  
oraz uzbrojenia i wyposażenia  
Pokaz tresury policyjnych psów służbowych  
Pokaz udzielania pierwszej pomocy  
Pokaz zastępu Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Katowicach  
Pokaz sprawności słuchaczy i wykładowców Szkoły Policji w Katowicach  
Warsztaty komunikacji interpersonalnej  
Warsztaty social media

#### *W strefie atrakcji m.in.*

Zjeżdżalnie, dmuchane rodeo, eurobangee  
Kącik daktyloskopii dla najmłodszych  
Stoisko z pomiarem ciśnienia i tętna  
Stoisko Izby Celnej w Katowicach z przemycanymi okazami roślin i zwierząt  
oraz towarami podrabianymi  
Pies tropiący wyroby tytoniowe

Organizatorzy



Partnerzy medialni



Partnerzy

